Wydanie D C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA — CZWARTEK, 20 LISTOPADA 1947 R. Nr 320 (1065)

Rekordowa produkcja hutnicza w październiku

Hutnictwo polskie odnosi sukces za sukcesem. Po przekroczeniu rozmiarów przedwojennej produkcji we wszystkich podstawowych grupach wytwórczych hutnictwo osiągnęło w październiku nowe sukcesy.

Produkcja hutnictwa żelaznego w ub. miesiącu wynosiła: koksu 82,5 tys. ton, (tj. 108 proc. planu), surówki 81,6 tys. ton (106 proc.), stali surowej 145,5 tys. ton, (108 proc.) i wyrobów walcowanych 102,8 tys. ton (112 proc.). Hutnictwo nasze po raz pierwszy przekroczyło 100 tys. ton wyrobów walcowanych miesięcznie.

W stosunku do przeciętnej miesięcznej 1938 r. stanowi to: w koksie 178 proc, w surówce 111 proc., w stali surowej 121 proc. i w wyrobach walcowanych 110 proc.

Rozwój współzawodnictwa pracy

Do zjednoczeń węglowych biorących udział w akcji współzawodnictwa pracy przystąpiło w ostatnim czasie Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego.

W szeregu kopalń tego Zjednoczenia jak „Rydułtowy", „Anna", „Ignacy", „Rymer" „Chwałowice", „Jankowice" i „Dębieńsko", odbyły się narady wytwórcze z udziałem przodujących górników, na których zapadły uchwały podjęcia zespołowego współzawodnictwa.

Wynalazczość robotnicza

W roku bieżącym Komisja Wynalazczości Robotniczej w przemyśle węglowym zanotowała silny wzrost pomysłów, uprawnień produkcji i metod pracy, zgłaszanych do tzw. „skrzynki pomysłów".

Wzrost ten ocenia się za okres od stycznia do października br. na 700 — 800%, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. 72% zgłaszanych projektów i wynalazków dotyczy dziedziny technicznej, 12% — bezpieczeństwa pracy i 16% — usprawnień organizacyjnych.

W dziedzinie wynalazczości robotniczej przodują Zabrskie i Katowickie Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Dziwne zajęcia obcych przedstawicieli w Polsce

Nota Rządu Rzeczypospolitej do Rządu szwedzkiego w sprawie przemytu ludzi z Polski do Szwecji

Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa PAP, niektóre szwedzkie osoby oficjalne w Polsce. niektórzy obywatele szwedzcy oraz niektóre szwedzkie jednostki pływające zamieszane są **w organizowanie przemytu do Szwecji osób, nielegalnie opuszczających Polskę.**

Władze polskie zatrzymały i przesłuchały kilku obywateli szwedzkich, przy czym zeznania jednego z obywateli szwedzkich oraz materiały, znajdujące się w posiadaniu władz, dowodzą, iż akcja przemytu uprawiana była od szeregu miesięcy.

„Ładunek" p. Nillsena

W dniu 5 listopada br. wyruszył z Gdyni do Szwecji szwedzki prom — **„Drotning Victoria"**, zabierając nielegalnie na pokład 2 osoby, które tą drogą uciekły z Polski. O ucieczce tej wiedzieli i współpracowali przy jej zorganizowaniu kapitan i część załogi wspomnianego promu. Ucieczka zorganizowana została przez **Karola Nillsena,** Szweda, pracownika firmy **„Baltoria"** w Gdańsku, **Pola Erika Johnsona** — stewarda promu i marynarza — **Arwina Larsona.** Fakty te potwierdza w swych zeznaniach aresztowany Nillsen, który przed przybyciem do Polski pracował w policji szwedzkiej. Dwoje nielegalnych pasażerów promu „Drotning Victoria" — **Stefan i Zofia Korbońscy,** ukryci zostali na promie w schronie, od którego klucze znajdowały się w posiadaniu kapitana. Zarówno zeznania Szweda Nillsena, jak i zebrane w tej sprawie materiały dowodzą, iż o trwającym od szeregu miesięcy szmuglu ludzi z Polski wiedzieli oficjalni szwedzcy przedstawiciele w Polsce.

Zeznania te i materiały obciążają p. Torstena Johannesa Frederica Bergendahl, szwedzkiego konsula w Gdańsku, jako zamieszanego osobiście w całą tę sprawę. **Nielegalni uciekinierzy płacili za dotarcie do Szwecji znaczne sumy w dolarach.**

Nota Rządu Polskiego

W związku z wykryciem afery szmuglowania ludzi z Polski do Szwecji, w dniu 17. bm wręczona została szwedzkiemu posłowi w Warszawie nota Rządu Polskiego do Rządu Szwecji. W nocie tej Rząd Polski domaga się wycofania z Polski konsula p. Bergendahla i informuje że kapitan i inni członkowie załogi promu „Drotning Victoria" nigdy nie będą mieli prawa wejścia do portów polskich. Nota domaga się nakazania przez władze szwedzkie wszystkim kapitanom i załogom jednostek szwedzkich, zawijających do polskich portów — posłuszeństwa wobec obowiązujących w Polsce praw.

Nota domaga się ponadto poinformowania Rządu Polskiego o konsekwencjach, wyciągniętych w stosunku do wyżej wymienionych osób.

SZTOKHOLM, 19.11 (PAP). — Prasa szwedzka zaatakowała władze polskie w związku z aresztowaniem w Gdyni szwedzkiego maklera — Karla **Erika Nillsena** oraz kilku innych obywateli szwedzkich.

Dziennik „Ny Dag" stwierdza, że **aresztowani Szwedzi powrócili już do Sztokholmu i oświadczyli, że zostali zatrzymani przez władze polskie, ale po przesłuchaniu zostali natychmiast zwolnieni.**

Nillsen był przemytnikiem

„Ny Dag" podaje wywiad z pewnym szwedzkim maszynistą okrętowym, który stwierdza, że Nillsen jest przemytnikiem i że zajmował się szmuglem nielegalnych emigrantów, obcych walut oraz różnych towarów wartościowych, jak: biżuteria, dywany wschodnie i dzieła sztuki. W czasie rewizji w mieszkaniu Nillsena w Gdyni milicja polska wykryła 12 aparatów fotograficznych „Leica", 16 cennych lornetek „Zeissa", 300 kg wyrobów ze srebra oraz większą ilość dolarów.

W związku z aferą Nillsena kilka osób narodowości szwedzkiej zostało zatrzymanych. **Przy wszystkich tych osobach znaleziono towary, przeznaczone na szmugiel.**

Wśród podejrzanych osób, pragnących ulotnić się z Polski i korzystających z usług Nillsena, **znajdowali się, oprócz Polaków, również Niemcy.** Jeden z „Polaków" nie mówił ani słowa po polsku, natomiast władał doskonale językiem niemieckim. Był to SS-owiec zaopatrzony w fałszywe dokumenty polskie i łotewskie.

„Ny Dag" stwierdza, że jest to tylko drobny odcinek działalności pewnych cudzoziemców, rezydujących w Gdyni i że sprawy te są dobrze znane wszystkim marynarzom szwedzkim, przybywającym do portów Polski.

„Nic więc dziwnego — konkluduje „Ny Dag" — że władze polskie nie mogą pozwolić na taką działalność. W żadnym innym kraju, a także w Szwecji, policja nie mogłaby tolerować tego rodzaju procederu. Szwedzi powinni wstydzić się za swych rodaków, wykorzystujących sytuację dla uprawiania przestępczej działalności."

Współzawodnictwo pracy odpowiedzią na ofensywę imperialistów

MOSKWA, 19.11 (PAP). Cała prasa radziecka ogłasza odezwę robotników leningradzkich, wzywającą wszystkich robotników i inżynierów przemysłu radzieckiego do wyścigu pracy w odpowiedzi na wzmożoną aktywność obozu imperialistycznego oraz do wykonania planu pięcioletniego w ciągu 4 lat.

Dzienniki radzieckie poświęcają artykuły wstępne nowemu hasłu dnia „pięciolatka w cztery lata", podkreślając, że wobec wzrastających stale zasobów wewnętrznych ZSRR, hasło to jest całkowicie realne.

Dalsze aresztowania spiskowców słowackich

PRAGA, 19.11 (PAP). — Władze bezpieczeństwa w Słowacji aresztowały jednego z głównych współwinnych w wykrytym ostatnio spisku w Słowacji, nazwiskiem Komanderi. Dr Komanderi był sekretarzem Kempnego, b. sekretarza słowackiej partii demokratycznej, oskarżonego o udział w spisku na życie prezydenta Benesza.

Blum formuje nowy rząd we Francji

PARYŻ, 19.11. (PAP). Agencja France Presse donosi, iż Leon Blum wyraził zgodę na sformowanie nowego rządu tzw. „trzeciej siły".

Wiadomość powyższą potwierdził sekretarz generalny SFIO — Guy Mollet. Oświadczył on, iż nowy rząd będzie prawdopodobnie rządem koalicyjnym, w którego skład wejdą przedstawiciele socjalistów, MRP, radykałów i niezależnych konserwatystów.

*

Nie po raz pierwszy Blum występuje na widowni jako sługa anglosaskiego kapitału. Z polecenia Wall Street rząd francuski ma otrzymać jeszcze bardziej reakcyjne oblicze niż dotychczas. Skład jego coraz mniej odpowiada stosunkowi sił w narodzie. Ale żadne kręctactwa „socjalistów" tego pokroju nie zdołają złamać woli ludu francuskiego, który domaga się pełnej gospodarczej i politycznej suwerenności swego kraju i walczy z zagranicznymi interwentami i ich sługami.

(Dalszy ciąg wiadomości z Francji na str. 2-giej).

Własną pracą i ofiarą zbudujemy potęgę gospodarczą kraju

Przemówienie tow. Sokorskiego na plenum KCZZ

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie 3-dniowe obrady rozszerzonego plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Wielką salę Domu Kultury Robotniczej zapełnili przewodniczący i sekretarze okręgowych komisji związków zawodowych, większych powiatowych rad zw. zaw. i rad zakładowych. W prezydium zasiedli m. in.,: przewodniczący KCZZ Witaszewski, sekretarz generalny KC ZZ Kuryłowicz, sekretarze KCZZ Sokorski, Jędrzejowski i Gebert.

Obrady otworzył przewodniczący KCZZ **Kazimierz Witaszewski,** stwierdzając, że wielkiemu ruchowi polskiej klasy robotniczej, zorganizowanemu w KCZZ, nie może być obce nic z tego co dzieje się w kraju i co dzieje się na całym świecie.

Z kolei referat o położeniu gospodarczym kraju i współzawodnictwie w pracy — jako drodze do poprawy bytu klasy robotniczej wygłosił sekretarz KCZZ **tow. Sokorski.**

Tow. Sokorski analizując obecną sytuację gospodarczą podkreślił, że 1948 rok będzie nie tylko rokiem wielkiego wysiłku świata pracy, ale musi się stać rokiem maksymalnego wykorzystania naszych rezerw ekonomicznych i ludzkich. Od uruchomienia tych rezerw zależy realizacja naszego planu gospodarczego.

Uruchomienie tych rezerw doprowadzi do pełnej stabilizacji gospodarczej i do wyraźnej poprawy bytu materialnego ludzi pracy.

Spadek kosztów utrzymania w okresie od czerwca do września br świadczy, że bitwa ze spekulacją została przez nas w zasadzie wygrana, a wzrost cen zahamowany. **Wynikiem tego jest widoczny wzrost realnej wartości płac, mający nadal tendencję zwyżkową.**

Mówca przechodzi z kolei do zagadnienia walki o wydajność pracy. Jest to zagadnienie kluczowe dla dalszego wzrostu płac.

Z kolei mówca analizuje problem zasadniczego czynnika podniesienia wydajności — **problem współzawodnictwa pracy.** Drogę do współzawodnictwa utorowała młodzież, która wysunęła pierwszych przodowników pracy. **Współzawodnictwo pracy — to w pierwszym rzędzie świadomy stosunek do pracy, to rozumna, oparta na doświadczeniu, indywidualna inicjatywa, wmontowana w pracę kolektywu — to racjonalne zużycie sił robotnika i kolektywu.**

Mówca podkreśla także potrzebę otoczenia przez ruch zawodowy wydatniejszą opieką i kontrolą społeczną sektora spółdzielczego, a szczególnie spółdzielczości zamkniętej. Konieczne tu jest dalsze uaktywnienie pracy lustratorów społecznych i komitetów do walki z drożyzną.

Reasumując tow. Sokorski, wskazuje dwa decydujące czynniki walki o gospodarczą odbudowę kraju:

1 wysiłek Państwa i jego aparatu, tj. aparatu władzy ludowej,

2 wysiłek społeczeństwa — w pierwszym rzędzie klasy robotniczej, tj. jej przodowników i zwycięzców współzawodnictwa pracy oraz organizacji politycznych klasy robotniczej, związków zawodowych i rad zakładowych. **Warunkiem zwycięstwa jest twarda, spokojna, sumienna praca. Nie zwycięża się słowami, lecz czynem.**

Będzie to najlepsza odpowiedź, którą damy zaborczemu imperializmowi amerykańskiemu i podnoszącym się butnie pod amerykańską opieką Niemcom. Nie chcemy sprzedać naszej wolności za miskę amerykańskiej soczewicy. Własną pracą i własną ofiarą zbudujemy potęgę gospodarczą kraju — nasz dobrobyt. Symbolem naszego patriotyzmu, naszej świadomości klasowej i naszej dumy narodowej jest dzisiaj współzawodnictwo pracy.

Po referacie tow. Sokorskiego, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos przedstawiciele KCZZ, poszczególnych związków zawodowych oraz delegaci rad zakładowych.

Holendrzy nie osiągnęli swych celów w Indonezji

NOWY JORK, 19.11. (PAP). — Przybyły do Nowego Jorku w drodze na Międzynarodową Konferencję Ekonomiczną w Hawanie wicepremier Republiki Indonezji, dr Gani, oświadczył na konferencji prasowej, że mimo niesłychanej przewagi militarnej Holendrów wspieranych przez inne mocarstwa, nie udało się im osiągnąć zamierzonych celów politycznych i ekonomicznych w Indonezji. Wicepremier podkreślił, że Indonezyjczycy będą dalej walczyć o swą niepodległość.

Świat pracy USA pomaga strajkującym górnikom chilijskim

NOWY JORK (Telepress), 19.11.,

Nowojorskie związki zawodowe (CIO) przesłały do strajkujących górników w Chile czek na tysiąc dolarów.

Związki zawodowe przyrzekły posłać więcej pieniędzy, aby dopomóc chilijskiej klasie pracującej w odzyskaniu swobód obywatelskich.

Nowojorskie związki zawodowe przesłały również na ręce chilijskiego ambasadora w Waszyngtonie protest „przeciwko gwałtowi i terrorowi, stosowanemu w stosunku do robotników, pragnących poprawy swego bytu".

Zadania prasy

GŁOS LUDU
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W CZASIE gdy Prezydent Bierut wygłaszał we Wrocławiu przemówienie radiowe, w którym poruszył zagadnienia rozwoju naszej kultury narodowej — na drugim krańcu Ziem Odzyskanych, w Szczecinie obradował właśnie XI Ogólnopolski Zjazd Dziennikarzy. I aczkolwiek Prezydent wybrał to właśnie zagadnienie ze względu na obradujący w tym samym czasie zjazd literatów we Wrocławiu, jest jasne, że wskazania zawarte w tym przemówieniu odnosiły się w nie mniejszej mierze do pracowników prasy, którzy są współtwórcami tej kultury.

W przemówieniu swym uwypuklił Prezydent rozdźwięk między osiągnięciami gospodarczymi a wciąż jeszcze niezaspokojonymi potrzebami życia umysłowego. Wskazał, że zła spuścizna przeszłości, to nie tylko pozostałości starego systemu społecznego i rany zadane naszej gospodarce przez wojnę i okupację. Ta zła spuścizna objawia się także w psychice ludzkiej, w zacofaniu i ciemnocie, od których niestety nie zdołaliśmy się jeszcze w pełni wyzwolić.

Dlatego, aby wyrównać wielką krzywdę społeczną świata pracy, nie wystarczy podnieść jego stopę życiową.

„Nie można tego osiągnąć — mówił Prezydent — bez równoczesnego podniesienia poziomu oświaty, nauki i kultury mas ludowych, bez równoczesnego kształtowania człowieka przodującego, który potrafi opanować technicznie swoją pracę, który potrafi zrozumieć i docenić zadania i drogi naszego ogólnonarodowego rozwoju".

To wielkie zadanie stoi nie tylko przed literatami, artystami — ale także przed pracownikami prasy. Bo kto, jeśli nie prasa, jest obok książki, teatru i radia — łącznikiem między twórcami kultury a szerokimi masami odbiorców. I kto jeśli nie prasa ma największe możliwości upowszechnienia kultury już choćby z tego względu, iż codziennie przemawia do milionowych zastępów czytelników.

Zjazd Dziennikarzy w Szczecinie poświęcił przeważającą część swych obrad sprawom zawodowym. Wiele ilość tych spraw — spraw nieraz b. pilnych, które wymagały szybkiego załatwienia nie pozwoliła na pogłębienie innych tematów. Tym niemniej wygłoszony na zjeździe referat tow. Sokorskiego w dużej części poświęcony był zagadnieniu upowszechnienia kultury i roli jaką w realizacji tego szczytnego zadania może odegrać prasa. Tezy tow. Sokorskiego spotkały się z ogólną aprobatą Zjazdu. Świadczy to, że świat dziennikarski docenia wagę tego zagadnienia i pragnie ze wszystkich sił współdziałać z pracownikami kultury w podnoszeniu poziomu kulturalnego ludu polskiego.

W dziele tym wytyczną działania także i dla prasy będą słowa Prezydenta Bieruta:

„Obowiązkiem twórcy, kształtującego duchową dziedzinę życia narodu jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych i ich tęsknotę i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas".

Przebieg Zjazdu Dziennikarzy w Szczecinie świadczy, że demokratyczne dziennikarstwo polskie tak właśnie pojmuje swą rolę. Braki, jakie niewątpliwie są jeszcze w tej dziedzinie będą usunięte jeśli tylko myśl zawarta w słowach Prezydenta będzie dla nas stałą wytyczną działania. W upowszechnieniu kultury i przyspieszeniu jej rozwoju prasa polska ma wybitną rolę do spełnienia.

Do dalszego zacieśniania jednolitego frontu wzywają działacze PPR i PPS Lubelszczyzny

Na odbytej w tych dniach wspólnej konferencji działaczy wojewódzkich PPR i PPS poświęconej deklaracji 9 partii i uchwałom CKW PPS o sytuacji międzynarodowej przyjęta została rezolucja, stwierdzająca, że w planie ekspansywnym imperializmu anglosaskiego leży odbudowa imperialistycznych Niemiec.

„Stanowisko niektórych przywódców i prawicy socjalistycznej (Włoch, Francji, Anglii itp.) stwierdza rezolucja porozumiewającej się i ulegającej polityce imperializmu amerykańskiego, jest sprzeczne z interesami narodów i sprzyja agresji".

Rezolucja wskazuje dalej na konieczność mobilizacji wszystkich sił postępu i stwierdza, że:

„W ramach tworzenia wspólnego frontu klasy robotniczej całego świata, jednolity front klasy robotniczej w Polsce służący jako wzór dla socjalistów Zachodu, musi być nie tylko utrzymany lecz pogłębiony praktyką codziennego życia.

Wobec prób naruszenia pokoju i suwerenności przez imperializm anglosaski musimy wzmóc naszą czujność wobec wroga wewnętrznego — agentury imperializmu amerykańskiego: MIKOŁAJCZYKOWSKICH NIEDOBITKÓW, ELEMENTÓW WRN-OWSKICH I ROZPOLITYKOWANEJ CZĘŚCI KLERU.

W związku z tym obecni na konferencji uchwalają:

a) odbycie w najbliższą niedzielę międzypartyjnych konferencji powiatowych na terenie całego województwa w celu zapoznania aktywów powiatowych z treścią uchwał konferencji wojewódzkiej i sytuacji międzynarodowej.

b) W ciągu następnych trzech tygodni na podobnych zebraniach międzypartyjnych dolnych ogniw organizacyjnych doprowadzić treść uchwał i ocenę sytuacji międzynarodowej do wszystkich członków obydwu bratnich partii.

c) Zobowiązać organa polityczno - propagandowe obu partii do uruchomienia marksistowskich wieczorowych kursów szkoleniowych.

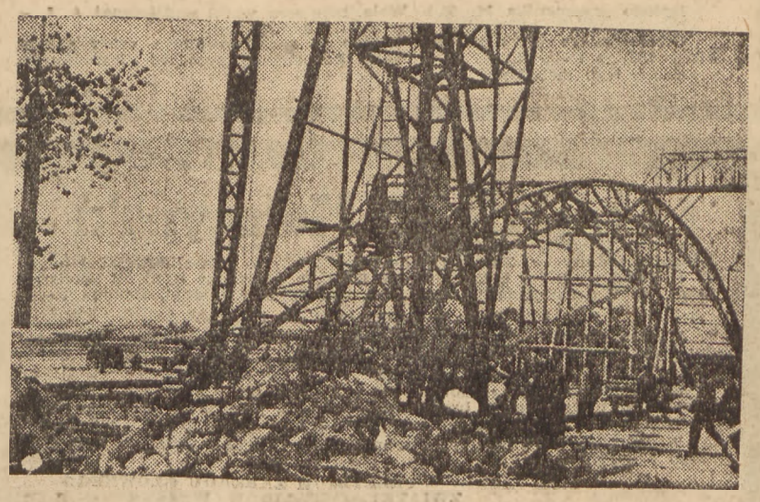

Obozie — Mogiłami bandyta wyrył hasło pracy dla Życia

W kilku wierszach

☐ **PARYŻ. Jak donosi z Pekinu agencja France Presse, odbyła się tam konferencja dowódców wojskowych armii rządowej. Na konferencji potwierdzono koncentrację znacznych sił chińskiej armii ludowej w rejonie Pao - Ting. Jednakże znaczne obniżenie temperatury wpłynęło na zwolnienie tempa operacyj wojskowych, i na chwilową stabilizację na frontach.**

☐ **PARYŻ. W środę odbyło się pod przewodnictwem Vincent Auriola posiedzenie rządu francuskiego na którym zatwierdzono projekt ustawy o reoganizacji sił zbrojnych. Projekt ustawy przewiduje m. inn. połączenie trzech odrębnych dotychczas sztabów — sił lądowych, marynarki i lotnictwa.**

☐ **NORYMBERGA. — We wtorek doręczono akty oskarżenia kilku nastu wybitnym osobistościom politycznym i gospodarczym z czasów hitlerowskich. Wkrótce na ławie oskarżonych zasiądzie 7 b. ministrów, 2 dyplomatów, 2 przedstawicieli finansjery, 2 potentatów ciężkiego przemysłu i szereg innych wybitnych reprezentantów reżimu hitlerowskiego.**

☐ **BERLIN. — Osobista sekretarka Goebbelsa — Lucy Kammer — została skazana przez sąd denazyfikacyjny w Ludwigsburgu na 33 miesiące odosobnienia w obozie pracy oraz częściową konfiskatę majątku.**

ŚWIAT w ciągu DOBY

Norymberga

20 listopada 1945 r. rozpoczął się w Norymberdze proces sądowy przeciwko głównym faszystowskim przestępcom wojennym.

Przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym stanął sztab kliki hitlerowskiej, która będąc na służbie imperializmu niemieckiego, dążącego do panowania nad światem, uknuła spisek przeciw ludzkości. Dla urzeczywistnienia swoich zbrodniczych celów, zatopiła ona Europę w morzu krwi, pokryła całe kraje lasem szubienic, z ziemią zrównała miasta i wsie. Potrzebne były hekatomby ofiar, poniesionych przez narody europejskie, bezprzykładny wysiłek i bohaterstwo Armii Radzieckiej, by tych największych zbrodniarzy, jakich zna historia, faszystowskich ministrów i dyplomatów, generałów i admirałów, gubernatorów i oprawców, nazwiska których powtarzane były przez dziesiątki milionów ich niewinnych ofiar z nienawiścią i przekleństwem, umieścić na jedynym właściwym dla nich miejscu — na ławie oskarżonych.

Proces norymberski odkrył przed Trybunałem i przed całym światem ogrom zbrodni, popełnionych przez faszystów. Wyrok norymberski przyjęty był przez najszersze masy ludowe wszystkich krajów z zadowoleniem gdyż stanowił on częściową przynajmniej karę za przestępstwa hitlerowskie, popełnione przeciwko pokojowi, przeciwko ludzkości. Wojenne trybunały, specjalne sądy karne i sądy ludowe Związku Radzieckiego, Polski, Jugosławii, Francji, Bułgarii, Norwegii i innych państw europejskich. wymierzyły tysiącom faszystowskich przestępców zasłużoną karę.

Wielu jednak zbrodniarzy hitlerowskich i zdrajców własnego narodu chodzi jeszcze po świecie bezkarnie, korzystając z opieki międzynarodowych kół reakcyjnych. Władze brytyjskie i amerykańskie, ukrywają w swoich strefach okupacyjnych cały szereg wybitnych zbrodniarzy faszystowskich, odpowiedzialnych za śmierć setek tysięcy dzieci, kobiet i starców. Władze anglo-amerykańskie często naruszając zawarte umowy międzynarodowe i uroczyście przyjęte zobowiązania, odmawiają ekstradycji przestępców wojennych tym krajom, w których popełnili oni swe straszne zbrodnie.

Różni świadomi i nieświadomi obrońcy faszystowskich zbrodniarzy, występują z coraz śmielszymi żądaniami pobłażliwości i wybaczenia.

Pobłażliwość i przebaczenie dla przestępców oznacza jednak brak pietyzmu dla pamięci ich niewinnych ofiar oraz zachowanie kadr faszystowskich, będących realną groźbą dla pokoju.

Polska, którą hitlerowcy przekształcili w jeden ogromny obóz koncentracyjny, której miliony ludności wymordowano, żąda wraz z innymi demokratycznymi narodami, surowego ukarania większych i mniejszych zbrodniarzy hitlerowskich.

Surowa i sprawiedliwa kara za popełnione bestialstwa będzie nie tylko nauką na przyszłość, ale i likwidacją jednych z najniebezpieczniejszych czynników, zawsze gotowych służyć każdej nowej awanturze wojennej.

Przez zwiększenie wydajności rolnictwa do dobrobytu i samowystarczalności

Dalsze obrady plenum Zarz. Głównego Zw. Sam. Chłopskiej

W drugim dniu obrad Zarządu Gł. ZSCh. uczestniczyli: **min. przemysłu i handlu, tow. Hilary Minc, min. leśnictwa, ob. Podedworny, wicem. rolnictwa tow. St. Tkaczow** oraz działacze i pracownicy terenowi Związku Samopomocy Chłopskiej.

Punktem kulminacyjnym obrad było **przemówienie ministra Minca,** przerywane i zakończone hucznymi oklaskami.

Przemówienie, które podamy w całości jutro, dotyczyło najważniejszych i najżywotniejszych zagadnień, związanych z podniesieniem wydajności rolnictwa, obniżeniem kosztów produkcji.

Po przemówieniu ministra Minca przedstawiciel Zarządu Głównego, ob. Senycia omówił problemy rolniczych zrzeszeń branżowych.

Najlepszym instrumentem, synchronizującym gospodarkę indywidualnych gospodarstw chłopskich z gospodarką państwową, mogą być zrzeszenia branżowe producentów rolnych — stwierdza referent. **Zrzeszenia branżowe obok spółdzielczości stanowić będą więź, łączącą unarodowiony przemysł z samodzielnym gospodarstwem chłopskim.**

Do zadań zrzeszeń będzie należało dopilnowanie terminowego i planowego zaopatrzenia chłopa w potrzebne mu narzędzia, nawozy, nasiona itp.; wyjednywanie potrzebnych, a gospodarczo uzasadnionych środków finansowych; prowadzenie fachowego instruktażu celem podniesienia wydajności tak w dziedzinie produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej; ustalanie z czynnikami miarodajnymi takich cen na produkcję rolniczą, które by gwarantowały rolnikowi zwrot wartości nakładów oraz zapewniły zysk, dający możliwość inwestowania w gospodarstwie i podnoszenia jego kultury. Do zadań zrzeszeń należeć będzie także organizacja zbytu produktów pracy rolnika.

Jest rzeczą konieczną — stwierdza referent — powołanie organu koordynującego i łączącego pracę tych zrzeszeń.

Omawiając przebieg prac organizacyjnych oraz zadania organizacyjne, **prelegent z naciskiem podkreślił obecny pozytywny stosunek Ministerstwa Rolnictwa do zadań, stojących przed Samopomocą Chłopską.**

Więcej chleba w grudniu

na kartki żywnościowe

Ustalony na m-c grudzień plan zaopatrzenia kartkowego przewiduje wypełnienie przewidzianych norm chleba dla posiadaczy kart żywnościowych wszystkich kategorii w 100 proc. Na karty rodzinne zostanie wydane 6 kg chleba, zamiast stosowanej ostatnio racji 4 kg, co należy zawdzięczać nadchodzącym w przewidzianych umową terminach dostawom zboża radzieckiego oraz zadowalającym wpływom z podatku gruntowego pobieranego częściowo w zbożu.

Również w 100 proc. będą wypełnione normy mąki pszennej, przysługujące posiadaczom kart zaopatrzenia wszystkich kategorii.

Niezależnie od tego na karty dziecinne, bez względu na ich rodzaj, zostanie wydana po 2 kg mąki pszennej.

Posiadane zapasy kaszy jęczmiennej pozwolą jedynie na zaspokojenie norm kartkowych pracowników oraz ich rodzin, zaopatrywanych przez Zjednoczone lub Rejonowe Centrale Aprowizacyjne oraz nauczycielstwa i pocztowców.

—oOo—

ZSRR

zwalnia Rumunię od zapłaty długu

BUKARESZT, 19.11. (PAP). — Jak zakomunikowano oficjalnie, Związek Radziecki zrezygnował z uregulowania poważnych sum, należnych mu przez Rumunię. Na skutek opóźnień w dostawach miesięcznych przewidzianych traktatem pokojowym, Rumunia winna była zapłacić ZSRR — zgodnie z warunkami traktatu — 600 tysięcy dolarów i półtora miliarda lei grzywny.

Na interwencję rumuńskiego ministra przemysłu i handlu Deja, Związek Radziecki zrezygnował z należnej mu sumy, dając tym samym dowód swojego przyjaznego stanowiska wobec dzisiejszej Rumunii.

ZSRR posiada potencjał przemysłowy konieczny dla produkcji bomby atomowej stwierdza „Nowoje Wremia"

MOSKWA, 19.11. (Obsł. wł.). — Tygodnik „Nowoje Wremia" pisze, że Związek Radziecki posiada niezbędny potencjał przemysłowy dla produkcji bomby atomowej. Pismo dodaje, że twierdzenia prasy reakcyjnej, jakoby Związek Radziecki nie posiadał potężnej mocy przemysłowej, koniecznej dla produkcji bomby atomowej, są bezmyślną i do niczego nie prowadzącą próbą poddawania w wątpliwość bezspornych faktów o niesłychanym wzroście potęgi przemysłu radzieckiego.

Pismo stwierdza, że ci, którzy rozpowszechniają obecnie te poglądy, niejednokrotnie już pomylili się w niedocenieniu potęgi ekonomicznej Związku Radzieckiego. Ostatnimi, którzy drogo zapłacili za swoje błędy w tej dziedzinie, byli Hitler i jego generałowie.

Wielkie manifestacje we Włoszech

przeciwko prowokacjom policji i faszystów

RZYM, 19.11 (PAP).

Z Bari wysłano znaczne posiłki policji i oddziały piechoty do miejscowości Corato, gdzie doszło do poważnych zaburzeń. Zajścia zostały spowodowane prowokacjami policji, która usiłowała przerwać blokadę dróg, wiodących do miasta, na których rozmieścili się strajkujący okoliczni chłopi. Wiadomości, napływające z Corato, są niedokładne na skutek przerwania linii telefonicznych przez demonstrantów.

W mieście Taranto zanotowano nie mniej poważne zajścia, wywołane zakazem prefektury organizowania jakichkolwiek zebrań o charakterze politycznym.

Donoszą o krwawych starciach pomiędzy strajkującymi robotnikami rolnymi a policją w rejonie Wenecji. — Również i tam policja próbowała przerwać blokadę dróg.

RZYM, 19.11 (PAP). Protestacyjne demonstracje przeciwko neofaszystowskim prowokacjom zataczają coraz szersze kręgi i przybierają coraz większe rozmiary. W miastach: Wenecja, Padwa, Manfredonia i Agrigento zdemolowano lokale partyj antydemokratycznych.

W Mediolanie i Perugii aresztowano członków włoskiego Ruchu Socjalnego, organizacji znanej z licznych faszystowskich wystąpień. Aresztowani przyznali się, że są sprawcami zamachów, dokonanych w ubiegłych dniach przeciwko partii komunistycznej.

RZYM, 19.11 (PAP). Jak donosi dziennik „L'Unita" w lokalu partii komunistycznej w Caglari na Sardynii, wybuchła ubiegłej nocy bomba. Bomba wyrządziła szkody materialne, nie pociągając za sobą ofiar w ludziach. W zagłębiu węglowym na Sardynii odbyły się olbrzymie demonstracje na znak protestu, przeciwko zbrodniczym zamachom.

WODA jest szkodliwa dla cery

Tylko woda, dobre mydło i matowy krem „Anida" to dobrodziejstwo. Po umyciu twarzy zawsze wetrzeć trochę matowego kremu „Anida" celem uzupełnienia brakujących jej składników. Cera będzie zawsze miękka, świeżej delikatna.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Minister spraw zagranicznych, **Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu** 19 bm., posła Szwecji w Warszawie, p. Claes Westringa.

*

Minister spraw zagranicznych, **Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu** 19 bm., posła Szwajcarii w Warszawie, p. Anton Roy Ganza.

*

Minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 19 bm., ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki, p. Stanton Griffisa.

—o—

Posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Biuro Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych odbędzie się w sobotę, dnia 22 listopada br. o godz. 11, w sali Domu Poselskiego przy ul. Daszyńskiego Nr 4.

Wielki wiec krakowskich zw. zawodowych

W Teatrze Miejskim w **Krakowie** odbył się manifestacyjny wiec związków zawodowych.

Przemówienia wygłosili: przewodniczący OKZZ pos. Kowalczyk i przedstawiciel KCZZ poseł Czerwiński.

Mówcy przeciwstawili **jednolity** ruch zawodowy w Polsce i jego udział w odbudowie kraju — trudnościom z jakimi borykają się związki zawodowe w państwach zachodnich stwierdzając m. in. że uchwały Światowej Federacji Zw. Zaw. i narady 9 partyj robotniczych są konsolidacją sił dla utrwalenia światowego pokoju i unicestwienia pozostałości faszyzmu.

Robotnicy francuscy bronią swych praw

Ruch strajkowy rozszerza się

PARYŻ, 19.11 (PAP). We środę popołudniu sytuacja strajkowa we Francji przedstawiała się następująco:

Strajk górników w okręgu Nord i Pas de Calais obejmujący we wtorek ponad 100 tysięcy pracujących pod ziemią rozszerza się na personel, pracujący na powierzchni i na pracowników administracyjnych. **Według ostatnich wiadomości w chwili obecnej strajkuje 200 tys. górników.**

Akcja przeciwstrajkowa chrześcijańskich związków zawodowych oraz działaczy grupujących się wokół SFIO w „Force Ouvriere" spaliła na panewce.

100 tys. metalowców okręgu paryskiego przystąpiło do strajku generalnego. „Ce Soir" ocenia liczbę strajkujących robotników przemysłu metalowego w całej Francji na 350 tys.

Mimo wznowienia rozmów między delegacją pracowników młynów paryskich a rządem sytuacja nie uległa zmianom. Przed piekarniami paryskimi pojawiły się ogonki osób, czekających na chleb.

Strajkujący z oburzeniem komentują oświadczenie szefa gabinetu ministra pracy Samsona: „Gdyby właściciele młynów zgodzili się zadośćuczynić żądaniom pracowników, zabraniam im tego pod groźbą surowych kar".

Nauczyciele okręgu paryskiego przystępują w piątek do strajku generalnego. Strajk grozi rozszerzeniem się na wszystkich urzędników państwowych i samorządowych.

W piątek odbędzie się krajowa rada robotników dokowych solidaryzujących się ze strajkującymi robotnikami dokowymi w Marsylii. Rada wysuwa żądanie podwyżki płac.

Robotnicy dokowi w Paryżu przerwali pracę.

PARYŻ, 19.11 (PAP). Rada związków zawodowych okręgu paryskiego zakończyła obrady w Paryżu.

Rada ta reprezentująca wszystkie związki zawodowe tego okręgu powzięła uchwałę, w której:

„wyraża całkowitą zgodę z decyzją komitetu CGT, piętnuje reakcyjną i antynarodową politykę rządu w stosunku do pracowników, która to polityka wyraża się w biciu robotników pałkami oraz w jednoczesnym zwalnianiu z więzień byłych kolaborantów i żandarmów Petaina oraz wzywa wszystkich pracowników okręgu paryskiego do odbycia zebrań w miejscach pracy, celem ustalenia żądań pracowniczych i środków zmierzających do ich osiągnięcia".

PARYŻ, 19.11 (PAP). Biuro CGT zwróciło się do rządu z prośbą o wyznaczenie audiencji, na której przedstawione zostaną żądania uchwalone przez komitet CGT.

PARYŻ, 19.11 (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Parlamentu ujawnione zostały fakty, dotyczące spiskowej działalności agentów Andersa we Francji.

W chwili, gdy minister spraw wewnętrznych Depreux oświadczył, że Francja gotowa jest udzielić gościny emigrantom politycznym, ale nie może dopuścić do tego, by cudzoziemcy brali udział w walkach, czyniąc aluzję do emigrantów hiszpańskich w związku z wypadkami w Marsylii — na lewicy rozległy się okrzyki: „Anders, Anders!".

Wyjaśniając znaczenie tych okrzyków, deputowany komunistyczny Marty oświadczył, co następuje: „Przy ulicy Chevaleret pod nr 121 znajdują się koszary byłych żołnierzy Andersa, którzy noc w noc, zupełnie z tym się nie kryjąc, przewożą skrzynie z bronią. Rozmowa telefoniczna z komisariatem policji tej dzielnicy Paryża wystarczyłaby panu ministrowi dla uzyskania potwierdzenia tego faktu. Ale ludzie ci korzystają z protekcji i cieszą się pobłażliwością, ponieważ są faszystami".

W odpowiedzi minister Depreux przyznał, iż rzeczywiście miało miejsce zaniedbanie.

Elektrownie przemysłu węglowego przekroczyły plan produkcyjny

Na progu okresu zimowego, **stawiającego** elektrowniom szczególne wymagania w dziedzinie zaopatrzenia kopalń w energię elektryczną, elektrownie przemysłu węglowego osiągnęły nienotowane dotychczas sukcesy.

Produkcja prądu wyniosła w październiku br. 132.276.050 KW, przewyższając plan produkcyjny o 6,8 proc. Wynik ten jest najwyższym z uzyskanych dotychczas przez elektrownie przemysłu węglowego.

Działaczka ZSCh wójtem

W gminie Grębów w pow. Tarnobrzeg wójtem została kobieta Ewa Biel, zasłużona działaczka Związku Samopomocy Chłopskiej.

12½ miliona obywateli Ukrainy przedstawia Generalissimusowi Stalinowi bilans swej pracy

MOSKWA, 19.11. (PAP). — W prasie radzieckiej zamieszczono list zbiorowy ludności Ukrainy, przesłany na ręce Generalissimusa Stalina, z okazji 30 rocznicy Rewolucji Listopadowej. List podpisany został przez 12 i pół miliona osób.

W piśmie zestawiono bilans dokonanych prac na terenie Republiki Ukraińskiej w okresie władzy radzieckiej. List konstatuje pomyślną likwidację zniszczeń wojennych, donosi o odbudowie wielkich zakładów metalurgicznych okręgu dnieprzańskiego, Charkowa i Kijowa kopalń węgla Zagłębia Donieckiego oraz o rekonstrukcji rolnictwa. W roku bieżącym zanotowano wyjątkowo dobre zbiory i zdołano powiększyć powierzchnię zasiewu do 73% stanu przedwojennego.

Ludność Ukrainy wyraża głęboką wdzięczność narodom Związku Radzieckiego za pomoc w wyzwoleniu ojczyzny i w odbudowie kraju. Ponad 70 fabryk leningradzkich brało udział w zaopatrzeniu Zagłębia Donieckiego w niezbędne urządzenie techniczne. Materiały budowlane i urządzenia fabryczne zwożono z różnych zakątków ZSRR.

57 fabryk rozmaitych miast Związku Radzieckiego uczestniczyło w odbudowie wielkich zakładów metalurgicznych „Zaporożstal".

Budżet Min. Ziem Odzyskanych tematem obrad Komisji Sejmowej

Komisja Skarbowo - Budżetowa obradowała wczoraj pod przewodnictwem **posła Krygiera (PPS)** nad preliminarzem budżetowym, Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Referował **poseł Górny (PPS).** Zaznaczył on, że podstawowym zadaniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych było przygotowanie tych ziem do administracyjnego i gospodarczego scalenia z resztą organizmu państwowego. Zadanie to jest w pełni wykonywane.

Preliminarz budżetowy wykazuje po stronie dochodów kwotę 5.640 mil po stronie wydatków 4.937.700.000 zł Nadwyżka wynosi 702.300.000 zł.

Na dochód składają się wpływy z administracji, w wysokości 2.640.000.000 zł. oraz ze sprzedaży mienia poniemieckiego — w wysokości 3 miliardów zł.

Podstawowym zagadnieniem jest zagadnienie osiedleńcze równoległe do zagadnienia zagospodarowania.

Wielkim krokiem w kierunku stabilizacji stosunków — mówił referent — **jest weryfikacja 1.067.000 autochtonów.**

Liczba ludności polskiej na terenie Ziem Odzyskanych w 1947 r. wzrosła o około 700 tysięcy. Występuje już teraz zjawisko względnego wyczerpania chłonności osiedleńczej.

W ramach akcji siewnej 1948 r. obsianych będzie 3.800.000 ha. Na wydatki administracyjne, związane z tą akcją przewiduje się 400 milionów zł.

Po wysłuchaniu referatu, członkowie Komisji zadawali pytania na które udzielił odpowiedzi przedstawiciel MZO minister Wolski.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci

JANA STOLARCZYKA

pseudo „Długi Janek"

Byłego pracownika M. Z. K. Wola, żołnierza walki podziemnej A. L. — bojownika o wolność i demokrację.

Odznaczonego Krzyżem Walecznych — zamordowanego przez zbirów hitlerowskich dnia 20.11.45 r. w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu.

Cześć jego świetlanej pamięci!

ŻONA

Ś. † P. Wiktor Malczyński

Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. Poseł na Sejm Ustawodawczy R. P., b. Dyrektor Kontroli Magistratu m. st. Warszawy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Polonia Restituta V kl., pośmiertnie IV kl. i innymi.

Wybitnie zasłużony dla Organizacji Inwalidów Wojennych, opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 18.11.1947 r. przeżywszy lat 50.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Aleksandra (pl. Trzech Krzyży) w piątek, dn. 21 bm. o godz. 10 rano, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bródzieński do grobu rodzinnego, o czym zawiadamia

ZARZĄD GŁOWNY
ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.

3424-Kr

Ś. † P. Wiktor Malczyński

Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. Poseł na Sejm Ustawodawczy R. P., b. Dyrektor Kontroli Magistratu m. st. Warszawy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Polonia Restituta V kl., pośmiertnie IV kl. i innymi.

Wybitnie zasłużony dla Organizacji Inwalidów Wojennych, opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 18.11.1947 r. przeżywszy lat 50.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Aleksandra (pl. Trzech Krzyży) w piątek, dn. 21 bm. o godz. 10 rano, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bródzieński do grobu rodzinnego.

W zmarłym tracimy wypróbowanego pracownika i wybitnie wartościowego Kolegę.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁOWNEGO
ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.

3423-Kr

DROŻDŻE

CO DZIEŃ ŚWIEŻE

KIOSK w sklepie reprezentacyjnym Państwowego Przemysłu Spożywczego Krakowskie Przedmieście 16-18

SKŁADNICE DROŻDŻY: Targowa 47, Wspólna 44

Hurtownie Spożywczo-Przemysłowe P.C.H.
Bielańska 18,
Jagiellońska 4—6,
Młynarska 46

3413-Kr

Dwie moralności

Przepaść dzieli zdrajców od budowniczych Nowej Polski

Otrząsnąwszy proch ziemi polskiej ze swych nóg, p. Stanisaw Mikołajczyk powrócił do gościnnego dlań Londynu, gdzie pod nadzorem bezpośrednich rozkazodawców będzie „pracował" dalej w interesie obcej i rodzimej reakcji. Po niefortunnym polskim „führerze" pozosta ła w kraju brudna i gęsta bryja wszelkiego paskudztwa, w której szpiegostwo, zdrada i kradzione dolary zajmują nie ostatnie miejsce. Mniejsza z tym, przewietrzy się, wywietrzy, zdezynfekuje i atmosfera polityczna stanie się czystsza niż poprzednio.

P. Mikołajczyk i jego najwierniej si nie mogli przecież skoczyć powyżej siebie. Ich moralność nie mogła być inna, ani lepsza, niż moralność tych, którym się z oddaniem i uleg le wysługiwali. Jaki pan, taki kram. **Z fałszem, podstępem i nikczemnością, którymi żyje świat kapitalistyczny, nie zgodzą się walory prawdy, patriotyzmu i uczciwej służby dla swego narodu.**

Tych walorów musimy szukać gdzie indziej, w innej sferze, w innym kręgu ludzkiego działania i myślenia. A znalazłszy je, ujrzymy kontrast przepaścisty pomiędzy „moralnością" służalców gnijącego reżimu a moralnością mas, budujących w twardym wysiłku nowy świat i nowe życie.

„Istnieje obecnie tylko jedna klasa, która może nadać myśl i siłę społeczną. Klasą tą jest proletariat" — pisał **JEAN JAURES.** Każdy dzień potwierdza słuszność tego dumnego twierdzenia.

Właśnie w okresie haniebnej wędrówki polskiego kompana Nagy'ch, Petkov'ów i Maniu, odbyły się w Polsce narady przodowników pracy — górników w Krakowie, włókniarzy w Łodzi. Przebieg i atmosfera tych niezwykłych zjazdów, przemówienia wygłaszane przez ich uczestników, uchwalone rezolucje i zobowiązania na przyszłość, oto obraz czysty, szlachetny i krzepiący, jakże odmienny od bagna antypolskich knowań Mikołajczyków różnego kalibru, od zdradzieckich sztychów ludzi bez czci i wiary, gotowych sprzedać Polskę i własną duszę za garść dolarowych srebrników!...

Na zjeździe włókniarzy — wielowarsztatowców w Łodzi, mówiła **tow. Kruszyńska,** tkaczka na sześciu krosnach. **„Chętnie dajemy dziś z siebie większy wysiłek, bo wiemy, że kładziemy w ten sposób granitowe fundamenty pod nową Polskę. Zbudujemy ją własnymi siłami, bez funtów angielskich i dolarów amerykańskich"...** Nie inaczej brzmia ły głosy innych mówców. Posłuchajmy jeszcze słów starego tkacza jednej z fabryk tomaszowskich — **ob. Kabały,** bezpartyjnego:

„Czy nas trzeba jeszcze agitować, byśmy pracowali dla Polski. Podczas niewoli przysięgaliśmy sobie, że gdy przeżyjemy, to w wolnej Polsce pracować będziemy ofiarnie. Ja przysięgi dotrzymuję. Rodzinę wymordowali mi okupanci, sam zostałem, jak słup na polu. Żyję dla Polski, ducha nie straciłem. Wyścig pracy — to nasz święty obowiązek. Nasza demokratyczna Ojczyzna musi być silna. Musimy być surowi dla siebie i naszych bliskich. Ja ganię siebie i innych. Ja i dzisiaj czuję „żandarma" z tyłu — to jest zegar fabryczny na ścianie, zegar mnie nagli do pracy. Zawińmy rękawy, by odbudować zniszczony kraj".

Taki jest język, taka mentalność, taka moralność tych, którzy „chcą żyć dla Polski", którzy chcą, aby ta Polska Odrodzona była silna. Jakiż dystans niezmierny dzieli tkaczy łódzkich, śląskich, tomaszowskich od nikczemnej, reakcyjnej hałastry, która — **z braku żeru w kraju ojczystym** — bierze nogi za pas i umyka tam, gdzie zapłacą dobrze. Za co — nie potrzeba tłumaczyć.

Dwie moralności, dwie koncepcje życia, dwa poglądy na świat. Jakżeż różne!... Jak niebo i ziemia, śnieg i smoła, dzień i noc!... Czy trzeba dowodzić, która z tych moralności, i który z tych poglądów ma w sobie niezniszczalną idącą do triumfu siłę, a który skazany jest na zagładę ostateczną. To przecież jasne i niewątpliwe.

Z wielkości ducha, z pracy zgodnych rąk powstaje przyszłość — a czerw rozkładu stoczy podłość i zaprzaństwo.

B. Dudziński

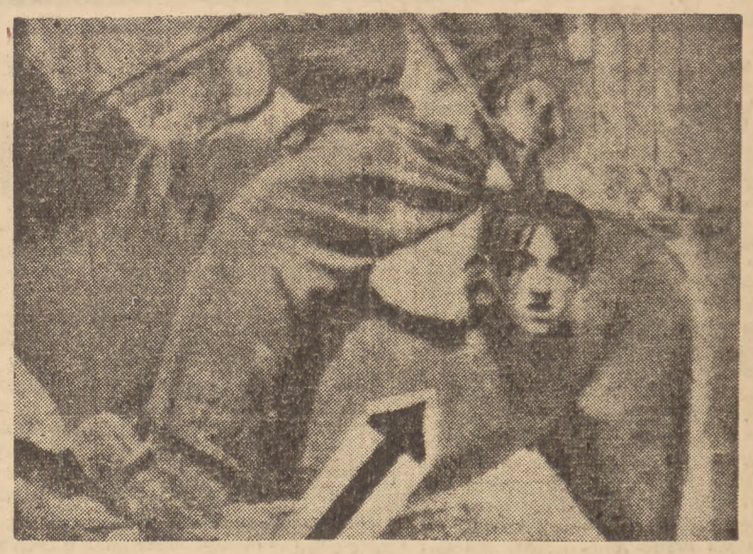

Oto barbarzyństwa faszystów greckich, popieranych przez reakcyjnych obcych generałów

Super-rząd USA „pomaga" Grecji

Podczas, gdy przedstawiciele trustów amerykańskich i ich greccy lokaje rozwijają kłamliwą propagandę wokół rzekomej groźby ze strony sąsiednich państw słowiańskich, Grecja coraz bardziej podporządkowana zostaje w dziedzinie gospodarczej, politycznej i administracyjnej monopolom amerykańskim. Wszystkie kluczowe stanowiska w życiu politycznym, gospodarczym i rządowym okupowanej Grecji znajdują się pod całkowitą kontrolą „ekspertów" amerykańskich.

Nawet najmniej uświadomieni politycznie Grecy, zapytują co to wszystko ma znaczyć.

Przed trzema miesiącami zainstalował się w Grecji, panujący nad wszystkim, „super-rząd" z Amerykaninem Griswoldem, szefem „misji pomocy" na czele.

Kontrola, jaką sprawuje ów super-rząd na wszystkich odcinkach życia narodowego Grecji, przekracza nieraz kontrolę wykonywaną przez poprzednich okupantów. **Ateny do tego stopnia uzależnione są od Waszyngtonu, że nawet listy importowe muszą być wysyłane do stolicy USA, celem uzyskania aprobaty odpowiednich wydziałów departamentu stanu.** Żadna zmiana lub przesunięcie w aparacie państwowym, żadna nominacja urzędnicza nie mogą być dokonane bez uprzedniej zgody super-rządu amerykańskiego w Grecji, mieszczącego się w najwspanialszym i największym budynku Aten.

Z tego pałacu wychodzą amerykańskie rozkazy do wszystkich greckich ministrów. Ekipa opłacanych przez rząd grecki 240 „ekspertów" amerykańskich decyduje według wskazań Waszyngtonu o biegu polityki wewnętrznej i zagranicznej Grecji.

Na czele Komisji Monetarnej stoi maleńki, stetryczały starzec **M. Patterson,** prawdziwe uosobienie przeżytego kapitalizmu. Do jego kompetencji należy kontrola udzielania kredytów, dysponowania rezerwami złota, określania polityki monetarnej. W tych trzech dziedzinach nie dzieje się nic bez zgody małego Pattersona.

Niejaki **Dawson** kieruje handlem zagranicznym, będącym całkowicie w rękach Amerykanów. **Posiada on dyktatorskie prawa we wszystkich zagadnieniach, dotyczących importu i eksportu Grecji.** Przed wojną Grecja miała szerokie stosunki handlowe z krajami sąsiednimi, z Czechosłowacją, ze Szwecją i z innymi krajami Europy. Dziś handel zagraniczny Grecji zmonopolizowany jest w rękach Amerykanów. Sprzedają oni swoje, zawsze złe, produkty po cenach bardzo wygórowanych, a kupują za bezcen produkty greckie.

W dziedzinie finansów i budżetu panują niepodzielnie radca gospodarczy misji amerykańskiej **Klay i Spensler.**

W trzech greckich ministerstwach wojny znajduje się również amerykańscy militaryści. Największą władzę posiada **gen. Lyvesey.** Kontroluje on prace ministerstwa wojny, obecny jest na wszystkich posiedzeniach sztabu głównego i jeżeli uzna za konieczne, bierze udział nawet na sesjach Rady Ministrów.

Flota i lotnictwo wojskowe zależą od bezpośrednich rozkazów admirała **Sneckemberg,** który osobiście kierował **„operacjami oczyszczającymi przeciwko Armii Demokratycznej w Macedonii".**

Wszystkie prace prowadzone dla potrzeb wojny domowej (budowa dróg, kolei, mostów) należą do resortu **Woordigtona,** który decyduje, bez zasięgania opinii greckiego ministra robót publicznych.

Na szczycie tego super-rządu amerykańskiego stoi prawdziwy przedstawiciel kapitału, **Griswold.** Był on dyrektorem banku First Bank National i prezesem legionu amerykańskiego stanu Nebraska (stowarzyszenie byłych kombatantów, kierowane przez elementy faszystowskie).

Zanim wysłany został przez prezydenta Trumana do Grecji, Griswold był szefem misji policyjnej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. **„Doświadczenie, jakie zdobyłem w Niemczech — powiedział on przed wyjazdem — pomoże mi w Grecji, gdzie istnieją prawie takie same warunki".**

W kilka dni po przyjeździe do Grecji powiedział on cynicznie na konferencji prasowej — **„Jeżeli wydaje się dolary amerykańskie, to oczywiście górować powinien interes amerykański. Należy zawsze brać pod uwagę interes USA, który, moim zdaniem, zbiega się z interesem Grecji".** Że naród grecki nie zgadza się z punktem widzenia super-gubernatora Griswolda, mało znaczy.

Wykonując instrukcję Waszyngtonu Griswold wydał 250 milionów dolarów z 300 milionów, przyznanych Grecji na cele wojskowe, w pierwszym rzędzie na walkę z Armią Demokratyczną. Wybudował też 5 lotnisk w północnej Grecji, przeznaczonych na wykorzystanie przeciwko krajom bałkańskim.

Władza Griswolda jest nieograniczona. Przywódcy partii politycznych, premier i ministrowie, traktowani są jak średniowieczni wasale.

Naród grecki nienawidzi tego cudzoziemca i daje nam do zrozumienia w sposób niedwuznaczny, że nie zniesie żadnego jarzma zagranicznego, nawet gdyby pochodziło ono od wielkiego mocarstwa.

V. Georgin

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Dobra rada pomogła

„Szanowny Ob. Redaktorze!

Stosując się do życzenia Waszego z dnia 3 ub. m. informuję Was o dalszym biegu mojej sprawy, raz jeszcze opowiadając pokrótce moją historię.

Pragnęłam się uczyć, lecz nie miałam możliwości. Podzieliłam się z Wami swymi kłopotami i dostałam odpowiedź, aby udać się do ZWM czy OM TUR. Z rady tej skorzystałam natychmiast i z egzemplarzem gazety, (w której był mój list i Wasza odpowiedź) pobiegłam do ZWM. Przyjęto mnie tam bardzo życzliwie. Szczególnie zainteresowała się moją sprawą kol. Barbara Kluszczyńska z Zarządu Głównego.

Po krótkiej przyjacielskiej pogawędce dała mi ona skierowanie do pracy w charakterze bibliotekarki w szpitalu KBW. Od pierwszego listopada zajęłam to odpowiedzialne stanowisko. Muszę przy tym pochwalić się, że do szkoły pracy społecznej zapisałam się już w pierwszej połowie października i, jak dotychczas, cieszę się opinią nienajgorszej uczennicy.

A więc jednak zrealizowały się moje marzenia. Doprawdy, wprost wierzyć mi się nie chce! Stale mam wrażenie, że ta cała historia z listem do Was i następstwami tego, jest cudnym snem, z którego obudzę się lada moment.

Nie chcę dłużej pisać, bo cokolwiek napiszę, będzie pustym bezdusznym frazesem, wobec wdzięczności, jaką czuję dla Was za podanie mi pomocnej dłoni w chwili, gdy utraciłam już prawie całkiem wiarę w siebie i w ludzi. Przez życzliwość mi okazaną zwróciliście społeczeństwu jednego członka, bo teraz wiem, że państwo dba o swych obywateli.

W. Golcówna".

Ten tak miły dla nas list przedrukowujemy z prawdziwą przyjemnością, stwierdzając jednocześnie, że nasza zasługa w sprawie ob. Golcówny jest prawie żadna. Po prostu skierowaliśmy ją tylko na właściwą drogę. Człowiek nie może chodzić „samopas". Prawdziwe oparcie znajdzie tylko w społeczności. Takim odcinkiem społeczności są też organizacje młodzieżowe, jak w tym wypadku ZWM, który wypełnił i dobrze wypełnił swój koleżeński obowiązek.

Cieszymy się, że za naszym pośrednictwem ob. Golcówna zrozumiała tę prawdę i, jak pisze, odzyskała wiarę w ludzi i w siebie.

Czasy pańszczyzny skończyły się, proszę księdza

„Do Redakcji „Głosu Ludu".

Proszę uprzejmie o zamieszczenie następujących uwag, dotyczących „działalności" proboszcza parafii Wysokie Mazowieckie — ks. dra Grunwalda:

Ks. Grunwald przybył do naszej parafii z m. Łapy, skąd odszedł, ulegając naciskowi niezadowolonych z jego działalności parafian. W naszej parafii, przez czas jego pobytu zebrano już ok. 1.500 podpisów, domagających się jego przeniesienia gdzie indziej.

Niezadowolenie parafian jest usprawiedliwione m. in. następującymi faktami:

W r. 1946 ks. Grunwald otrzymał przydziały UNRRA dla rozdania ich między najbiedniejszych. Na wieść o przydziałach zgłosiło się wielu potrzebujących. Niestety, ks. Grunwald wydawał je tylko tym, którzy przynosili mu haracz w postaci masła i jaj, lub — ODPRACOWALI PRZYDZIAŁY W OGRODZIE NA PLEBANII! Innych odprawiał z niczym, czasem nawet łojąc po „duszpastersku" po kolędach.

Starym gospodarzom przypominały się przy tej okazji opowiadania o pańszczyźnianych czasach.

Na miejscu wiecznego spoczynku żaden z obywateli Wys. Mazowieckie nie ma prawa na swym rodzinnym grobie zrobić najmniejszej ozdobu bez uprzedniego zapłacenia ks. Grunwaldowi 5.000 zł.! Ten, kto bez złożenia tej daniny „samowolnie" ozdobił ojcowską mogiłę — był wzywał przez ks. Grunwalda wypomniany z ambony. Takie wypadki zdarzyły się dwóm obywatelom.

Ks. Grunwald ponadto jawnie wyraża swą niechęć dla żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, którzy uwolnili nas spod hitlerowskiego jarzma. W przeddzień Święta Zmarłych — młodzież demokratyczna z Wysokiego Mazowieckiego pospieszyła na cmentarz, by uporządkować groby bohaterów poległych w obronie naszej wolności. Ks. Grunwald przybył tam również i zwracając się do młodzieży użył niewłaściwych, a nawet obraźliwych słów w stosunku do poległych bohaterów.

Stajemy tedy z zapytaniem: Czy państwo nasze walczyło kiedukolwiek z religią i Kościołem? Chyba w żadnym innym państwie nie ma kościół takiej swobody, jak w Polsce Ludowej. Nie upoważnia to jednak ks. Grunwalda do opisanych powyżej samowoli i ubliżania naszym uczuciom patriotycznym".

TADEUSZ WĄCHALSKI
Członek ZWM
Wysokie Mazowieckie

List Wasz podaliśmy w skrócie, biorąc pod uwagę tylko zarzuty, poparte podanymi w nim faktami. Jak z niego wynika, młodzież Wysokiej Mazowieckiej została obrażona w swoich uczuciach głębokiej czci dla obrońców ojczyzny. Inne wymienione w nim fakty również nie świadczą dobrze o społecznej postawie ks. Grunwalda. Wydaje się jednak, że najlepszą drogę obrali ci obywatele, którzy zebrali pod pisy pod pismem, proszącym o usunięcie z parafii nieodpowiedniego duszpasterza.

TO, o czym się mówi

Niebezpieczna pomoc

Prasa francuska opublikowała niedawno „warunki", od których amerykański Departament Stanu uzależnia udzielenie Francji pomocy kredytowej. Wedle tych „warunków", sprecyzowanych w oświadczeniu zastępcy gen. Marshalla — Roberta Lovetta, rozwój życia gospodarczego Francji uległby poważnym i daleko idącym ograniczeniom, zarówno w dziedzinie przemysłu, jak i produkcji rolniczej. Otworzyłyby się natomiast niezmiernie szerokie możliwości dla importu DROGICH towarów amerykańskich, nawet takich, które Francja mogłaby produkować u siebie. Tak np. Stany Zjednoczone żądają, aby Francja zaniechała wyrobu materiałów niezbędnych dla transportu kolejowego, w zamian za co Ameryka dostarczyłaby swoich... samochodów.

Ale to nie wszystko. Wśród „warunków" amerykańskich jest jeden dotyczący już nie tylko dwustronnych stosunków pomiędzy Francją a USA, lecz związany jednocześnie bardzo istotnie z zagadnieniem wymiany i... polityki międzynarodowej.

Oto według informacji prasy francuskiej, podsekretarz Stanu Lovett zażądał m. inn., by:

„Francja zaniechała produkcji artykułów przemysłowych, mających znaczenie wymienne w stosunkach handlowych z ZSRR i państwami demokracji ludowej Środkowej i Wschodniej Europy".

Przyjęcie takiej klauzuli przez Francję oznaczałoby praktycznie:

1 sparaliżowanie DOGODNEJ dla Francji wymiany towarowej ze Wschodem, który może dostarczyć jej tak potrzebnych artykułów żywnościowych i opałowych;

2 pozbawienie krajów Wschodniej Europy możności sprowadzania z Francji artykułów, niezbędnych dla ich przemysłu.

Jak widzimy, monopoli amerykańscy chcą tu przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie: omotać i skrępować handel zagraniczny Francji i jednocześnie utrudnić odbudowę gospodarczą krajów demokracji ludowej, na które „demokraci" amerykańscy pewnego typu patrzą — jak wiemy — bardzo niechętnym okiem.

Polityczne cele tzw. pomocy amerykańskiej ujawnione tu zostały w sposób brutalny i cyniczny. Nie po raz pierwszy zresztą. Tego rodzaju presję wywierano już ze strony USA niejednokrotnie, w toku pertraktacyj handlowo - finansowych - różnymi krajami europejskimi. Ale Francja jest bądź co bądź mocarstwem... Jeśli imperialiści amerykańscy ośmielają się stawiać jej dzisiaj tak upokarzające i niebezpieczne „warunki", to chyba tylko dlatego, że na czele rządu francuskiego stoi osobistość tak niedołężna i uległa, jak p. Ramadier.

Ale gdzież tu, w tych okolicznościach, mówić o współpracy międzynarodowej, o pomocy dla zniszczonej Europy itp.? Nie chodziło, jak widać, o żadną współpracę, lecz po prostu o wyciśnięcie maksimum zysków dla kapitału amerykańskiego, który chce żerować na gruzach i pobojowiskach Europy. Stąd też i drakońskie „warunki" pp. Lovettów.

Umowa kulturalna polsko-jugosłowiańska

Pierwsze posiedzenie Komisji Mieszanej

Wczoraj w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Mieszanej dla realizacji umowy kulturalnej polsko-jugosłowiańskiej.

W konferencji wzięli udział: ze strony polskiej — min. kultury i sztuki St. Dybowski, min. oświaty Skrzeszewski, ambasador R. P. w Belgradzie Wende, z ramienia M. S. Z. min pełn. Grosz i dyr. Jankowska, dyr. Biura Współpracy z Zagranicą Min. Kultury i Sztuki Starzyński, dyr. Karmanowa z Min. Oświaty; ze strony jugosłowiańskiej — ambasador Jugosławii Pribicevic oraz członkowie delegacji jugosłowiańskiej — Ivo Król, sekretarz Komitetu do Spraw Nauki i Szkół Bor Jerkovic — członkowie Komitetu dla Spraw Kultury i Sztuki Jaks Petric — sekretarz Komitetu dla Spraw Kinematografii, Pero Tvkovic, naczelnik Dyrekcji dla Spraw Informacji oraz Vlado Teslic — sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W imieniu Rządu Polskiego w serdecznych słowach powitał delegację jugosłowiańską min. oświaty Skrzeszewski, podkreślając wielką i stale zacieśniającą się przyjaźń polsko-jugosłowiańską oraz znaczenie konwencji o współpracy kulturalnej obydwu narodów. Po przemówieniu min. Skrzeszewskiego zabrał głos ambasador Jugosławii Pribicevic akcentując braterstwo narodów Jugosławii i Polski. Po przemówieniach inauguracyjnych rozpoczęły się obrady.

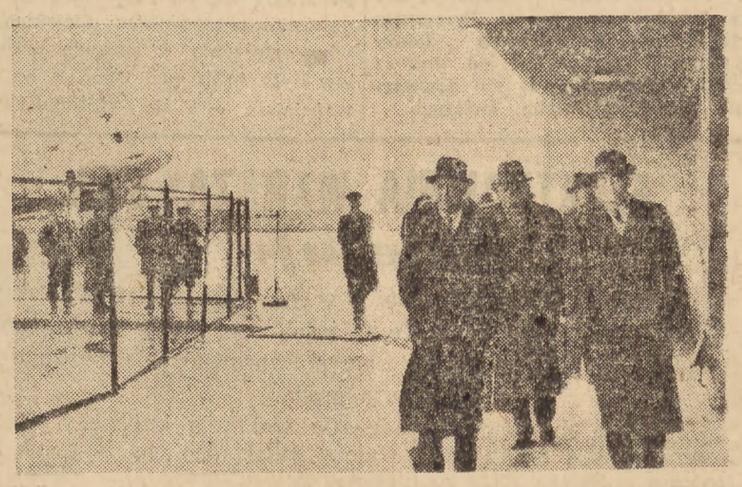

Do Warszawy przybyła delegacja jugosłowiańska w celu podpisania konwencji kulturalnej polsko - jugosłowiańskiej—Ivo Krol, Bor Jerkovic, Petric

Z notatnika WARSZAWY

A w niedzielę!

Żaden dzień w tygodniu nie jest chyba tak oczekiwany jak niedziela. Są ludzie, którzy już od poniedziałku układają sobie plany na niedzielę. A gdy wreszcie „oczekiwana i wymarzona" nadejdzie, okazuje się, że właściwie nie wiadomo co z nią robić. Latem jeszcze jako tako. Jest przecież plaża, jest Świder, Bielany itp. miejscowości, do których człowiek nawet zupełnie pozbawiony inicjatywy i pomysłowości potrafi dotrzeć. Ale co robić z niedzielą jesienną, taką listopadową jak teraz lub zimową? Do kina czy teatru iść? Pięknie. Ale po co mydlić sobie i innym oczy? Kino i teatr nie jest jeszcze niestety rozrywką dostępną dla szerokich mas pracujących. W każdym razie nie jest dla nich dostępne na „co tydzień".

W każdej gazecie łatwo można wyczytać, gdzie właśnie jest otwarta wystawa obrazów, a gdzie jakaś inna wystawa, w jakich godzinach można zwiedzać muzeum itp. Chciało by się iść ale... No właśnie, to „ale". Trudno się wybrać, odwleka się z godziny na godzinę, póki nie zrobi się zupełnie ciemno. Zresztą samemu nudno, a towarzystwo chętnych nie zawsze można zebrać.

Pojechałby człowiek może na wycieczkę do Wilanowa czy innej miejscowości. Ale bracie. Komuż to samemu chce się wlec taki kawał drogi.

Różne instytucje organizują wprawdzie wycieczki, ale znowu powstaje ta przeszkoda — że chciało by się w swoim kółku, ze swoimi znajomymi.

Wniosek z tego, że niedzielę można przyjemnie spędzić, można się rozerwać, zobaczyć coś nowego, odpocząć, tylko trzeba, żeby to było zorganizowane.

A kto się ma tym zająć. Niedziela to dzień wolny od pracy robotnika. Niedziela to jego dzień przeznaczony na przyjemności i rozrywki, jasne więc, że nie kto inny a związki zawodowe winny zająć się tym, by uprzystępnić robotnikom wszelkiego rodzaju rozrywki kulturalne.

A więc zorganizować wycieczki do muzeum, na wystawy, za miasto, przygotować,przeszkolić przewodników. Wycieczki TANIE, GRUPOWE, gdzie ludzie nie czuliby się obco, gdzie każdy byłby „U SIEBIE". W okresie zimowym organizować podmiejskie wycieczki narciarskie czy saneczkowe, czy zwyczajne chociażby spacery. A dla młodzieży — no naturalnie że WIECZORYNKI Z MUZYKĄ I TAŃCAMI. Tym nikt nie pogardzi i na to każdy czeka.

ZWIĄZKI ZAWODOWE winny poważnie pomyśleć o tym, by robotnik mógł w całej pełni wykorzystać dzień wolny od pracy.

Z. K.

UWAGA! UWAGA!

Codziennie wydajemy specjalne wydanie „GŁOSU LUDU" dla wojewó ztwa warszawskiego

Radio

CZWARTEK, 20 listopada 1947 r.

6.00 Sygn. czasu. 12.03 Wiad. poł. 12.15 Muz. 12.20 „Z mikrofonem po kraju". 12.30 Muz. lud. 13.15 Aud. liter. 16.00 Dz. poł 16.35 Aud. dla dzieci „Śpiewamy piosenki" pod kier. prof. Br. Rutkowskiego. 16.55 Aud. Tow. Przyjac. Młodz. Szkół Wyż. 17.00 „Muz. dla wszystkich". Wyk Mała Ork. P. R. pod dyr. St. Rachonia. 18.00 R. U. L. Wykł. W. Bieleckiego z cyklu „Rozwój społeczny ludzkości". 19.00 Aud. dla świata pracy. 19.10 Aud. dla wojska. 19.40 „Melodie świata" 20.00 Dz. wiecz. 20.50 Aud. TUR-u. 21.00 „Spór o Titanic'a" słuch. w opr. J. Stefczyka. 21.45 II aud. z cyklu „Muz. dwufortepianowa". W progr. Jan BRAHMS. 22.05 Konc. Ork. Tanecz. P. R. pod dyr. J. Cajmera. 23.00 Ost. wiad. 23.20 Muz. kameralna. 24.00 Hymn.

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2): o godz. 18 dziś „Pan inspektor przyszedł", jutro „Hamlet".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) o godz. 19 „Ożenek".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 19 „Drzwi zamknięte" i „Cud św. Antoniego"

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 15 i 19 „Roxy".

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18,30, a w niedziele o godz. 14.15 i 18.30 „Wesele Figara".

TEATR MINIATURY: o godz. 19 „Wszystko na dobre się zmienia".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" — (Karowa 31). Widowisko „Na Jagody" w dni powszednie o godz. 12 dla szkół. W niedziele o godz. 12.30.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): rewia pt.: „To i owo na rewiowo" pocz. przedstawień o 17 i 19.

TEATR KOMOEDIA (Szwedzka 2-4): o godz. 19 „Żołnierz i bohater".

Kina

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Wesoły sublokator", dozwolony od lat 12.

Pocz. seans. o godz. 13, 15, 17 i 21 dla Rady Związków Zawodowych o godzinie 19.

Kino PALLADIUM 13, 15,30, 18, 20.30 (Złota 7-9) „Curie Skłodowska".

Kino POLONIA (Marszałkowska 56): „Awantura w zaświatach".

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112): „W cieniu podejrzenia".

Kino SYRENA (Inżynierska 2): Wiosna Początek seansów o godz. 14, 16.30 19 i 21.30.

Kino TĘCZA (Suzina 4) „Flip i Flap Wilki Morskie"

Kino AKTUALNOŚCI przy kinie „Stylowy" (Marszałkowska 112) codziennie o godz 11 przed poł. wyświetla: 1) Aktualności bieżące, 2) Powódź, 3) Połowy dalekomorskie, 4) Czeski film kukiełkowy Ceny biletów na wszystkie miejsca zł 35.

Biblioteczka i świetlica przy każdej jednostce wojskowej

Przygotowujemy gwiazdkę — żołnierzom

Już miesiąc tylko dzieli nas od gwiazdki, której pierwsze zwiastuny w postaci bomb i ozdób choinkowych widzimy na wystawach. Myślimy już o tym czy będą w tym roku choinki, czy będzie dosyć ryb i po jakiej cenie. Gospodynie domu wyznaczają sobie w kalendarzu termin rozpoczęcia generalnych porządków, a organizacje młodzieżowe, społeczne itp. suszą sobie głowę nad tym, skądby „znaleźć" pieniądze na urządzenie gwiazdki dla swoich członków czy podopiecznych.

Myśląc jednak o gwiazdce i o świętach, nie można zapominać o tych którzy stoją na straży naszych granic i w dniu wigilijnym nie zasiądą do wieczerzy wraz z rodziną.

Żołnierz, podobnie jak w czasie wojny, kiedy to w okopach nad Wisłą otrzymywał w dniu wigilijnym paczki od dzieci chełmskich, tak i w tym roku powinien odczuć, że społeczeństwo myśli i pamięta o nim. Dlatego też w akcji gwiazdkowej powinien wziąć udział każdy. W dniu wigilijnym w każdym domu powinien się znaleźć żołnierz. Należy również odwiedzać żołnierzy w koszarach i w szpitalach, organizować wspólne zabawy, koncerty, imprezy.

NAJLEPSZY UPOMINEK

Organizatorzy akcji gwiazdkowej tj. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza pragną w tym roku urządzić gwiazdkę pod hasłem „Biblioteczka i świetlica przy każdej jednostce wojskowej". Książka i sprzęt świetlicowy staną się dla żołnierza najlepszym upominkiem gwiazdkowym. Potrzebne jednak są na ten cel znaczne fundusze. Dlatego całe społeczeństwo powinno przyjść z pomocą i wziąć czynny udział w akcji gwiazdkowej.

Pomoc i poparcie przyrzekły udzielić Towarzystwu Przyjaciół Żołnierza organizacje polityczne, społeczne, instytucje państwowe, związki zawodowe itd.

WSPÓLNA WIGILIA

Na konfeernccji, zwołanej wczoraj przez TPŻ w celu omówienia tegorocznej akcji gwiazdkowej, występujący w imieniu PPR tow. **Bogusz** oświadczył, że Polska Partia Robotnicza zaleciła swoim członkom zapraszanie żołnierzy na wieczerze wigilijne, wizytowanie chorych żołnierzy w szpitalach i urządzanie imprez artystycznych wspólnie z wojskiem.

Czynny udział w akcji gwiazdkowej zadeklarowali w imieniu swych instytucji delegaci Ministerstwa Odbudowy. Ministerstwa Rolnictwa, Ziem Odzyskanych i Zw. Zaw. Robotn. Budowlanych.

Gorący i czynny udział w urządzaniu gwiazdki przyrzekła w imieniu gospodarzy wiejskich przedstawicielka Stronnictwa Ludowego. Akces do akcji zgłosił również Zw. Zaw. Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności, który przez swe organa centralne i terenowe przyjdzie z pomocą finansową. (kg)

Robotnicy o sobie u B-ci Borkowskich

Usiedliśmy w trójkę. Towarzysze z Fabryki B-cia Borkowscy i ja. Rozmawiamy o jednolitym froncie, zagadnieniu, które wybija się na czoło wszystkich zagadnień dnia dzisiejszego. Jak jednolity front przejawia się w życiu codziennym, jak odbija się na życiu zakładu pracy.

Posłuchajmy, co mówią o tym robotnicy warszawscy — niech sami się wypowiedzą na ten temat.

Tow. **Andrzej Nowak** sekretarz koła PPR przy F-ce B-cia Borkowscy o współpracy mówi z zapałem:

— Jeżeli chodzi o teren fabryki, to prowadzimy wspólnie akcję w celu podniesienia produkcji i dyscypliny pracy.

— Tak — potwierdza tow. **Zygmunt Jasieński**, sekretarz koła PPS przy tejże fabryce — było to poruszane na naszym wspólnym zebraniu. Teraz zabraliśmy się do pracy. Chcemy sami lepiej pracować i innych podciągnąć.

— A skutki tego są już widoczne. W październiku wykonaliśmy 114,2% planu.

W ogóle prowadziliśmy wspólnie kilka akcji. Jak np. odgruzowywanie wą też są nasze wspólne...

I nagle:

— Czy ta nasza rozmowa pójdzie do

Tow. Andrzej Nowak, kierownik transportu, sekretarz koła PPR

— Pójdzie. Niech ludzie się dowiedzą, że u B-ci Borkowskich towarzysze potrafią nie tylko w teorii, ale i w życiu praktycznym realizować jednolity front klasy robotniczej.

Z. K.

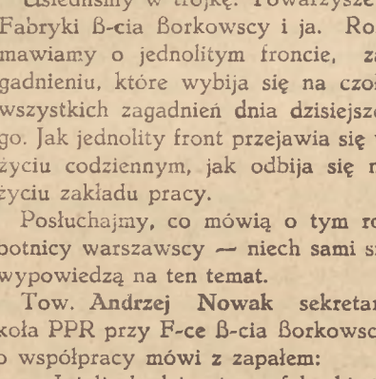

Tow. Zygmunt Jasieński, tokarz, przewodniczący koła PPS

Warszawy. Zwołaliśmy wówczas komitet międzypartyjny i postanowiliśmy do akcji tej przystąpić wspólnie. Razem wtedy oczyszczaliśmy z gruzów ul. Kruczą.

—Ogródek jordanowski przy ul. Kawęczyńskiej również urządzaliśmy razem — dodaje tow. Jasieński.

Towarzysze przestają mnie informować. Już zapalili się i rozmawiają między sobą.

— A zapomnieliście, że wspólnie utworzyliśmy ORMO.

— Racja. A komisje do walki z lich

Naprawię wstyd!

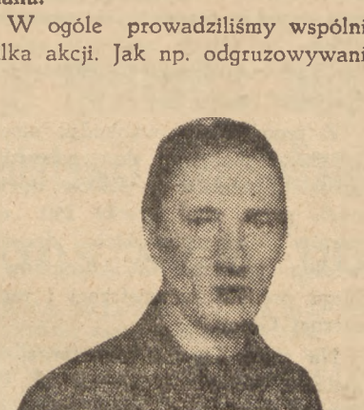

Czytelnik nasz ob. Prawdzic z Gosławic wysłał pilny telegram do bawiącego na gościnnych występach w Warszawie — słynnego szopenisty LWA OBORINA.

Telegram wysłał na adres: Profesor Lew Oborin Polskie Radio i oczekiwał odpowiedzi.

Naiwny. Depesza wróciła z powrotem z adnotacją „adresat nieznany".. Trudno określić, czy wypadek ten dowodzi ignorancji czy nieporządku. W każdym razie wstyd panowie z Radia. Naprawdę wstyd.

Nowy Świat, wieczór, 14 listopada. Ostatnie „0", jadące od Pl. Unii Lubelskiej minie mnie za chwilę na rogu Smolnej i wtedy, żegnaj wygodna podróży. Trzeba piechotką... Do przystanku dobiec nie zdążę. Stop! Ręka podniesiona do góry, pozycja na środku jezdni błagalna.

Uff... Zatrzymał się. Wsiadam.

— Dziękuję.

— To zależało tylko od naszej uprzejmości — informuje mnie konduktor.

Jak mam to rozumieć? Czy jako przymówkę o nagrodę? Mógł przecież nie zatrzymać... Pod wpływem złej tradycji z czasów okupacji wyjmuję 100 zł i wręczam konduktorowi, oprócz zwykłej zapłaty.

Konduktor zwraca mi 100 zł. z uśmiechem.

— Przepraszam, bardzo mi przykro, ale nie mam już przy sobie nalepek na odbudowę Warszawy... (m-k)

Pożegnalny koncert Lwa Oborina

W piątek 21 listopada o godz. 19 w sali kina przy Al. Wyzwolenia 1/5 (dawna 6 Sierpnia) odbędzie się pożegnalny koncert Lwa Oborina.

Bilety do nabycia w księgarniach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Królewska 2 i Marszałkowska 92 oraz w Oddziale Stołecznym Al. Stalina 24.

Śladem naszych artykułów

Resort Zaopatrzenia wyjaśnia

Kilkakrotnie na łamach naszego pisma, na prośbę Czytelników, pisaliśmy o wadliwym rozdziale mleka kartkowego.

W sprawie tej zamieściliśmy oświadczenie zarządu mleczarni w Błoniu, który tłumaczył, iż winę za spóźnienie dostaw mleka ponosi „Społem". Obecnie zamieszczamy wyjaśnienie Resortu Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia, które jeszcze raz oświetla sprawę „mleczną":

W związku z artykułem zamieszczonym w dniu 10.XI.1947 r. w „Głosie Ludu" pt. „Jeszcze o mleku" Resort Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia składa poniższe wyjaśnienie:

Zarządzeniem Resortu z dnia 23.IX.1947 r. ogłoszono po raz pierwszy rozdział mleka świeżego na czternaście kuponów (6—19) na karty wrześniowe „D3" i „M" w terminie od dnia 26.IX. do dnia 10.X.1947 r. po 0,5 litra na jeden kupon.

Rozdział mleka świeżego nie został wykonany w terminie ze względu na opóźnione zawarcie umowy „Społem" z mleczarniami.

W dniu 27.X.1947 r. zarządzono rozdział mleka świeżego na karty zaopatrzenia na m-c październik (kupony Nr 1—14). Termin zakończenia rozdziału wyznaczono na dzień 15.XI.1947 r., a do końca bieżącego miesiąca zostanie zarządzony rozdział mleka świeżego na karty listopadowe. Resort Przemysłu Handlu i Zaopatrzenia dołoży wszelkich starań aby od dnia 1 grudnia br. odbywał się regularnie przydział mleka świeżego.

Odnośnie zmiany numerów kuponów wyjaśniamy, iż „Społem" bez porozumienia się z Wydziałem Aprowizacji Resortu Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia — niewłaściwie informowało mleczarnie w Błoniu.

W rozdziale świeżego mleka były następujące najważniejsze przyczyny niedomagań technicznych:

1. opieszała rejestracja odcinka kontrolnego na mleko świeże przez konsumentów w sklepach rozdzielczych,

2. brak naczyń,

3. trudności transportowe mleczarń.

Ponadto mleczarnie dostarczały jednorazowo mleko do punktów rozdzielczych w ilościach większych aniżeli przewidywane było na jednego konsumenta dziennie, również i konsumenci nie zgłaszali się codziennie do sklepów po odbiór mleka.

W obawie przed możliwością skwaszenia się mleka, sklepy wydawały zgłaszającym się konsumentom większe ilości mleka od razu jednorazowo na kilka kuponów.

Od Red.

Drukując wyjaśnienia Resortu Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia zwracamy się po raz wtóry do odpowiednich czynników miejskich, ażeby ogłoszenia w sprawie przydziałów były ściśle podawane, a co najważniejsze — ściśle dotrzymywane.

ELEKTROWNIA WARSZAWSKA

apeluje

do wszystkich P.T. Odbiorców o czynny współudział w wykrywaniu kradzieży prądu, które są jedną z przyczyn **przeciążania** urządzeń Elektrowni i tym samym wprowadzenia ograniczeń zużycia prądu.

Spostrzeżenia, które doprowadzą do wykrycia kradzieży, Elektrownia będzie nagradzać. Należy je składać osobiście lub listownie w Biurze Zażaleń Elektrowni Warszawskiej ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 41 pokój Nr 31 — parter.

Elektrownia Warszawska

3416-Kr

Odpowiadamy na ankietę

Ob. Redaktorze!

Uważam, że częstotliwość ruchu trolleybusów i autobusów jest zbyt mała.

Aby zwiększyć, należało by zmniejszyć do minimum czas postojów wozów na krańcowych stacjach.

Na podstawie własnej obserwacji podaję, że np. wozy linii trolleybusowej „B" stoją w zajezdni na Łazienkowskiej po każdym kursie po 15 — 20 minut, (z zegarkiem w ręku). Na zapytanie, dlaczego wozy tak długo stoją, pada wcale nieuprzejma odpowiedź: „A co pan myśli, że my nie musimy odpocząć, czy co"? Zgoda. Przypuśćmy, że po każdym kursie, trwającym nie całą godzinę, trzeba wypalić papierosa, pogawędzić i odpocząć, ale można przecież zorganizować jedną dodatkową zmianę obsługi wozu, która zamieniła świeżo przybyłych z „dalekiego kursu" i wóz, który odpoczynku nie potrzebuje, może zaraz ruszyć na trasę. Równało by się to przynajmniej dwu wozom w ruchu więcej!

Podobnie sprawa przedstawia się na linii autobusowej „O", której wozy na pl. Unii stoją po 10 minut. Proste obliczenie: zmniejszenie czasu postojów — zwiększy częstotliwość przelotu wozów.

Tylko, jak słusznie pisze od. Jankowski — rzeczy tych nie mogą widzieć niektórzy urzędnicy tramwajowi i usunąć bolączek komunikacji miejskiej, siedząc przy biurku lub w aucie osobowym!

I jeszcze jedna sprawa: zdarza się często, a zwłaszcza wieczorem, że kierowcy trolleybusów nie zatrzymują się na wyznaczonych przystankach. Miało to już miejsce parę razy przy rogu ul. Rozbrat i Myśliwieckiej, gdzie wóz przechodził dosłownie z dwoma pasażerami, a czekającym wypadało tylko zakląć i pójść piechotą pod górę lub ewentualnie czekać znów 15 — 20 minut, aż może następny kierowca zlituje się i zatrzyma autobus. Czy to jest dopuszczalne?

K. RABCZUK

Sprawę Odlewni na Grochowie rozstrzygnie Prezydium Rady Ministrów

Robotnicy Państwowej Odlewni Żeliwa przy Grochowskiej 206 czują się pokrzywdzeni na skutek decyzji Komisji Głównej do spraw upaństwowienia, która uznała **ob. Jarkowską** jako właścicielkę fabryki.

Przed wojną fabryka należała do inż. Jarkowskiego. Zatrudniała 155 osób. W 1944 r. „katiusze" uczyniły z niej kupę gruzów. Po wojnie robotnicy wzięli się do ich uprzątania i odbudowy fabryki. O chlebie i wodzie pracowały początkowo 2 osoby, potem 6, potem 18. Po 6 miesiącach zgłosiła się ob. Jarkowska.

— Nie chciała odbudowywać fabryki. Twierdziła, że nie da sobie z nią rady i nie chce mieć kłopotów. Myślała o budowie na jej miejscu garażu — informuje tow. **Kubiak**, robotnik, który 29 lat pracuje w odlewni.

Fabryka została upaństwowiona. Ex właścicielka nie dała za wygraną. 14 listopada zapadł wyrok — zwrócić fabrykę ob. Jarkowskiej.

WAŻKIE ARGUMENTY

Robotnicy zwrócić nie chcą.

Oto ich argumenty:

Odlewnia jest **jedyną odlewnią** w Polsce produkującą pręty potrzebne przy spawaniu. Jest **najbardziej zasłużoną odlewnią w Warszawie.** To dzięki niej w krótkim czasie uruchomiono wszelkie urządzenia miejskie i pierwszą drukarnię na Grochowie.

Odlewna ma duże możliwości rozwoju. Rozwija się z dnia na dzień. Z chwilą przejęcia jej przez ob. Jarkowską liczba zatrudnionych nie będzie mogła przekroczyć stu osób. Tymczasem w fabryce są możliwości zatrudnienia większej ilości pracowników, miejsce na rozbudowę fabryki jest, są również dobre chęci. Warszawa ma być przecież centralą przemysłu precyzyjnego — czyż więc godzi się hamować w tej chwili rozwój odlewni?

TROCHĘ WYMOWNYCH CYFR

Czyż można dopuścić do tego, aby z takim wysiłkiem odbudowana i tak świetnie rozwijająca się placówka, miała nagle stanąć w miejscu. W najlepszym wypadku. Bo zdaniem robotników z chwilą przejęcia fabryki przez ob. Jarkowską, cały ich dorobek ulegnie zaprzepaszczeniu.

W fabryce są ludzie, którzy pracują 29 lat, tj. od początku jej istnienia. Znają ją doskonale i twierdzą, że biegli, badający urządzenia niezbyt ściśle przedstawili możliwości rozwoju fabryki. Zdolność topna pieca wynosi 1.750 kg. Biegli podali cyfrę... 500. Maksymalna zdolność produkcyjna wynosi wg biegłych 50 ton *mies.*, podczas gdy w ubiegłym miesiącu wyprodukowano 60 ton itd. itd.

O losach odlewni na Grochowie zadecyduje Prezydium Rady Ministrów, do którego postanowili odwołać się pracownicy. (m-kar)

Nie opłaca się...

Ulica Inflancka. Płyty chodnikowe, belki, pustaki z gruzu ceglanego. BETONIARNIA SPB — jedna z ważniejszych instytucji odbudowy Warszawy.

Deszcz leje jak z „cebra", zimno. Robotnicy pracują na dworze. Po pracy nie mają się nawet gdzie ogrzać.

Obok hala bez dachu. W niej nowoczesne, przed wojną sprowadzone urządzenia. Ostatni „krzyk". Jeszcze kilka miesięcy, a maszyny i mury nieremontowane, niezabezpieczone zniszczą się zupełnie.

Dlaczego? Bo SPB wydzierżawiło teren betonowni od Zarządu Miejskiego tylko na przeciąg kilku lat i nie inwestuje, bo „i tak trzeba będzie oddać".

Dodatkowy rozdzielnik na węgiel interwencyjny

Rada Związków Zawodowych m. st. Warszawy sporządziła dodatkowy rozdzielnik na węgiel interwencyjny dla osób, które nie uwzględnione były w poprzednich rozdzielnikach. Węgiel otrzymują osoby nie posiadające kart żywnościowych I-ej kategorii i nie pobierające deputatów węglowych.

Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w najbliższych dniach ukończy wydawanie węgla z rozdzielnika październikowego i niezwłocznie przystąpi do rozdzielania węgla z dodatkowego rozdzielnika.

Jubileusz prof. Wacława Brzezińskiego

Dziś, 20 bm. o godzinie 18 (punkt.) w sali Roma (Nowogrodzka 49) odbędzie się Jubileusz 40-letniej pracy pedagogicznej prof. Wacława Brzezińskiego, artysty i reżysera Opery Warszawskiej — Teatru Wielkiego, znakomitego, zasłużonego pedagoga. Protektorat nad Jubileuszem objął minister kultury i sztuki St. Dybowski. W koncercie jubileuszowym wystąpią: Ada Sari, M. Prokopp - Budziszewska, Maryla Karwowska, Jerzy Garda, Eugeniusz Mossakowski, Irena Gadeska, Janina Hupertowa, Natalia Szczęsna, Barbara Rudzka, Stanisław Lestan, Bolesław Niemyski, Janusz Popławski, Janina Tisserant i in., w części zaś II — poświęconej piosence i humorowi, wystąpią: Hanka Brzezińska, Anna Bojrey, Mieczysław Fogg, Wacław Brzeziński jr., Chór Eryana i ulubieniec publiczności Jan Mroziński w swych doskonałych scenach mimicznych. Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa od 9 do 17, od soboty w godz. 15 — 17 bilety sprzedawać będą artystyki i artyści.

Z życia organizacji warszawskiej

DLA UWAGI STAROSTÓW KURSÓW PARTYJNYCH

W piątek, dnia 21 listopada br. o godz. 16 w Wydziale Propagandy KW (Aleje Jerozolimskie 57 II piętro) odbędzie się odprawa starostów kursów partyjnych.

Obecność wszystkich starostów obowiązkowa.

UWAGA! PRELEGENCI K. W.

Wydział Propagandy Komitetu Warszawskiego PPR zawiadamia tow. prelegentów że w sobotę dnia 22 listopada 1947 r. o godz. 17 w sali Konferencyjnej KW PPR (Al. Jerozolimskie 57) odbędzie się zebranie prelegentów, na którym tow. Fleszar wygłosi referat pt. „Imperializm amerykański". Po referacie dyskusja.

Obecność tow. tow. prelegentów obowiązkowa.

ODPRAWA INSTRUKTORÓW NIEETATOWYCH

Wydział Propagandy Komitetu Warszawskiego PPR zawiadamia, że w piątek, 21 listopada 1947 r. o godz. 16, w lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 57) odbędzie się zebranie instruktorów nieetatowych.

Obecność tow. tow. instruktorów nieetatowych obowiązkowa.

UWAGA! RZEMIEŚLNICY PPR-OWCY!

W dniu 14 bm. ukonstytuowała się przy Komitecie Warszawskim PPR komisja dla spraw rzemiosła, złożona z długoletnich działaczy na terenie rzemieślniczym; tow. dyr. Ehrenberga, Mencla i Roszkowskiego. Komisja opracowała plan pracy. Dyżury komisji we wtorki, godz. 6—7 wieczór, w Komitecie Warszawskim Polskiej Partii Robotniczej, Al. Jerozolimskie 57. Wydział Organizacyjny.

Kronika Stolicy

Z UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie zawiadamia, że w celu usprawnienia badań młodocianych zaangażowani zostali dodatkowo lekarze: w ambulatorium przy ul. Mariańskiej 1 przyjmuje dr Maleszewska i od dnia 11.11.1947 r. dr Bakun.

Zapisy od godz. 12.30, badania od 15 do 18 co dzień. Na Pradze przy ul. Jagiellońskiej 34 przyjmuje dr Oziębłowski od godz. 8 do 10.30 i od 1.11.1947 r. dr Nakonieczny od godz. 15 do 18.

WZNOWIŁO DZIAŁALNOŚĆ

Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej wznowiło swą działalność. Zajmuje się ono badaniem zagadnień ustawodawstwa społecznego, urządza odczyty popularne i naukowe, gromadzi informacje o ruchu społecznym, oraz przeprowadza ankiety i prace badawcze.

W najbliższej przyszłości Towarzystwo organizuje następujące odczyty (sala konferencyjna Z.U.S., Czerniakowska 231 godz. 17):

24.11.47 r. Wł. Sokorski — „Rola i funkcje ruchu zawodowego",

9.12.47 r. dr. Wł. Bagiński — „Praca jako przedmiot nauki".

12.1.48 r. dyr. H. Altman — „Międzynarodowe organizacje polityki społecznej".

—o—

PROGNOZA POGODY

Chmurno z lokalnymi rozpogodzeniami, możliwość niewielkich opadów śnieżnych. Rano zamglenia, temperatura nocą kilka stopni poniżej zera, dniem około zera, w górach mroźno, słabe, lub umiarkowane wiatry, głównie z kierunków południowych.

Przed Konferencją w Londynie

Czy dojdzie do porozumienia w sprawie Niemiec?

LONDYN, listopad 1947 r.

Minister Bevin oświadczył publicznie, że listopadowe spotkanie Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie będzie **„niemal ostatnią szansą" ocalenia Europy.** W mocy rządu brytyjskiego jest zapewnienie powodzenia konferencji, która ma nakreślić ramy traktatu pokojowego z Niemcami, a minister Bevin mógłby — gdyby to uznał za stosowne — skłonić rząd brytyjski do poprowadzenia polityki, mogącej zapobiec zerwaniu konferencji.

Wszystko wskazuje jednak, że brytyjski minister spraw zagranicznych raz jeszcze pójdzie po linii polityki, podyktowanej przez Departament Stanu i Wall-Street.

Mogłoby się wydawać, że Bevin nie uświadamia sobie zasadniczej stawki, o jaką toczy się gra: czy naród niemiecki **„otrzyma możność przebudowy swego życia na pokojowej i demokratycznej postawie"**, jak to przewidziała umowa poczdamska sprzed dwóch lat, czy też **ma popaść w zupełną zależność gospodarczą od Ameryki,** przy nienaruszonym potencjale wojennym.

Istnieje sprzeczność między tym, co Bevin sądzi prywatnie i mówi w nieoficjalnych rozmowach, a instrukcjami, których udziela swoim urzędnikom służby zagranicznej.

W prywatnym kole Bevin powiada, **że zapatruje się z najwyższym pesymizmem na konferencję i wyznaje, że — jego zdaniem — niepowodzenie jej jest niemal nieuniknione;** publicznie natomiast rzecznicy Foreign Office skrytykowali mowę Mołotowa z dnia 7 listopada, w której ten zaatakował politykę angloamerykańską i powiadają, **że „jest ona szkodliwa ze względu na bliski termin Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, na której powodzeniu Anglii szczególnie zależy."**

Cel obu tych linii propagandowych jest dość przejrzysty. Publicystów i dziennikarzy przygotowuje się na niepowodzenie, a zarazem sugeruje się im, że całą winę za to ponosi Związek Radziecki. Ale minister Bevin zdaje się nie dostrzegać faktu, że ludność Europy osądza politykę brytyjską nie wedle jej słów, ale na podstawie postępowania brytyjskiego.

Polityka brytyjska w Niemczech zachodnich dowiodła, **że Bevinowi więcej zależy na zaskarbieniu sobie łask amerykańskich, niż na popieraniu demokracji niemieckiej.**

Połączenie strefy brytyjskiej z amerykańską pociągnęło za sobą **kompletną niemal kapitulację wobec interesów wielkiego kapitału amerykańskiego.** Brytyjski Rząd Pracy nie dotrzymał przyrzeczenia, zapowiadającego znacjonalizowanie kopalń i wielkich przedsiębiorstw przemysłowych w Zagłębiu Ruhry. Poszedł śpiesznie w ślady Amerykanów, oświadczając, że w jego strefie ukończono już denazyfikację pomimo, że **jawni hitlerowcy i faszyści pozostali na wysokich stanowiskach;** brytyjscy zaś urzędnicy na najrozmaitsze sposoby **hamują w swojej strefie rozwój instytucji demokratycznych.**

Polityka amerykańska jest — o ile to możliwe — jeszcze mniej demokratyczna, ale Amerykanie są przynajmniej świadomi swych celów. Po prostu dążą do objęcia kontroli nad całością przemysłu niemieckiego i otwarcie to przyznają. Brytyjska zaś polityka w Niemczech jest tylko jednym z wielu objawów wskazujących na to, **że rząd woli współpracować z amerykańskim kapitałem monopolistycznym,** niż z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i demokracjami ludowymi Europy wschodniej.

Oczywiście Amerykanie zmuszają rząd brytyjski do popierania na każdym kroku ich polityki, bo taka jest ich cena za ewentualną przyszłą pomoc dolarową. Przywódcy brytyjskiej Partii Pracy są tak zahypnotyzowani brakiem dolarów, **że zupełnie nie dostrzegają innych dróg wyjścia z kryzysu gospodarczego.**

W rezultacie — obecna polityka angloamerykańska w Niemczech mocno przypomina politykę angloamerykańską z okresu międzywojennego. Znów próbuje ona zbudować silne kapitalistyczne Niemcy, jako część swego „kordonu sanitarnego" przeciwko wyimaginowanej „groźbie komunizmu" ze Wschodu. Nawet Francję wciągnięto do tej gry po stronie amerykańskiej.

Przed kilkoma miesiącami, **w okresie rządu koalicyjnego, w skład którego wchodzili komuniści,** można było liczyć, **że Francja przeciwstawi się polityce angloamerykańskiej w Niemczech.** Ale za rządów Ramadiera, a szczególnie od chwili, gdy francuscy socjaldemokraci przystąpili do ataku na komunistów, Francja zupełnie uległa naciskowi amerykańskiemu.

Jeszcze na moskiewskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych Francuzi domagali się kontroli Ruhry ze względu na **„wielką groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa, na wypadek, gdyby przemysłowi niemieckiemu pozwolono rozwinąć się do poziomu przedwojennego".**

Dziś jednak, gdy Francja otrzymuje coraz więcej obietnic, Quai d'Orsay posłusznie przyłącza się do polityki swego rzeczywistego władcy — amerykańskiego Departamentu Stanu.

Obecnie cele amerykańskie zarysowały się jeszcze wyraźniej, niż podczas konferencji moskiewskiej. **Brytyjski i amerykański plan federalizacji Niemiec, który pozwoliłby na wiązanie Ruhry, Westfalii, Nadrenii i obszarów sąsiednich do bloku zachodniego — zastąpiony został teraz przez świeższe plany odrębnego państwa zachodnio - niemieckiego.**

Niedawno rozeszły się pogłoski, że w wyniku rozmów pomiędzy przedstawicielami brytyjskimi i amerykańskimi powzięto plany odrębnego traktatu pokojowego z zachodnimi Niemcami oraz utworzenia rządu zachodnio - niemieckiego, w wypadku niepowodzenia w konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych. Pogłoski te spotkały się z kategorycznym zaprzeczeniem ze strony brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale tym niemniej prawdziwość ich zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Jedna z najpełniejszych informacji, wskazujących na zasięg tych planów, pochodzi od Seftona Delmera, korespondenta dyplomatycznego konserwatywnego dziennika „Daily Express". Delmer powrócił niedawno z Frankfurtu — które to miasto przeznaczone jest na stolicę nowego państwa zachodnio - niemieckiego.

Oto kilka zaledwie problemów, kryjących się za kulisami zbliżającego się spotkania Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie, które oznaczać może dla Europy pokój lub chaos na całe dziesięciolecia.

Betty Wallace

w Z.S.R.R.

Obszar zasiewów w bieżącym roku został rozszerzony w porównaniu z rokiem 1946, o 8 milionów hektarów.

W Armenii i w pobliżu Moskwy zbudowano kilka kompletnie zautomatyzowanych elektrowni: ich skomplikowane maszyny i aparaty, wytwarzające i rozprowadzające energię elektryczną, pracują bez obsługi ludzkiej. Automaty kontrolują i regulują pracę zespołów turbinowych, a w wypadku ich zepsucia, włączają zespoły rezerwowe.

W jednym tylko roku 1946 wieś radziecka otrzymała prawie 1.000 nowych elektrowni, które zaopatrują w energię kilka tysięcy kołchozów i 900 stacji maszynowo-traktorowych. W bieżącym roku przewiduje się uruchomienie dalszych jeszcze elektrowni wiejskich. Przed Rewolucją na wsi rosyjskiej było tylko 80 elektrowni i wszystkie one były własnością obszarników.

Po wsiach Rosyjskiej Republiki Federacyjnej, które doznały okupacji, zbudowano z pomocą państwa około 870 tysięcy domów mieszkalnych. Do domów tych przeniosły się z ziemianek, bunkrów i stodół ponad 4 miliony kołchoźników.

Organizacje spółdzielcze otworzyły w bieżącym roku w miastach i osiedlach robotniczych ZSRR 24 tysiące nowych domów towarowych sklepów i kiosków oraz 3.500 jadłodajni.

Związki zawodowe założyły około 35 tysięcy klubów i świetlic przy przedsiębiorstwach przemysłowych kraju.

Na Kubaniu znajduje się największe w świecie gospodarstwo sadownicze zajmujące obszar 2.300 ha. Jest to sowchoz „Sad gigant im. Gorkiego".

Biblioteki publiczne stolicy radzieckiej obsługują milion czytelników. Przed Rewolucją Listopadową było w Moskwie tylko 13 bibliotek, z których usług korzystało zaledwie 60 tysięcy ludzi.

Liczba robotników i urzędników, zatrudnionych w gospodarce narodowej kraju, powiększyła się od października 1946 r. do października br. o 820 tysięcy ludzi.

KS. STANLEY EVANS
(W. Brytania)

Reakcyjne karty polityki kościoła odkrywa ksiądz, który widzi prawdę

W czasie, gdy Stany Zjednoczone coraz energiczniej wysuwają swoje pretensje do rynków światowych i do wojskowego panowania nad światem, gdy dążą do podporządkowania sobie polityki całego kontynentu amerykańskiego — niemałą rolę w tym wszystkim odgrywa Kościół Katolicki obu Ameryk.

W samych Stanach Zjednoczonych centralną osobistością jest arcybiskup Nowego Jorku, **kardynał Spellman,** który doszedł do wielkiego znaczenia, pełniąc w czasie wojny funkcje „wędrownego ambasadora".

To on właśnie najlepiej określił sytuację, w jakiej znalazł się Kościół Katolicki w Hiszpanii przez swą politykę popierania generała Franco, nazywając ją „ślepym zaułkiem". Zresztą zgadzał się z tą polityką w zupełności. Po spotkaniu z biskupami hiszpańskimi napisał on w swoim pamiętniku: **„Dziwne to uczucie znajdować się w towarzystwie ludzi, którym grozi męczeństwo".**

W tym dramatycznym wyznaniu jedno jest prawdą:—kardynał Spellman zdawał sobie sprawę z nienawiści, jaką żywi lud hiszpański ku wysokim dostojnikom Kościoła.

Przypomnijmy też sobie sprawę amerykańskiego księdza katolickiego z pochodzenia Polaka, **Orlemańskiego,** który udał się w roku 1944 do Rosji i wezwał do umocnienia przyjaźni polsko-rosyjskiej. Amerykańskie władze duchowne wytoczyły mu sprawę dyscyplinarną i zabroniły wszelkich wypowiedzi publicznych.

Obecnie z różnych stron czynione są potężne próby rozbicia ONZ, i okazuje się, że amerykańska hierarchia kościelna stała od samego początku na czele tego ataku. Już w kwietniu 1945 r. przypuściła ona atak na konferencję w San Francisco, potępiając system głosowania w Radzie Bezpieczeństwa. Stwierdziła otwarcie, że **istotnym celem jej ataku jest Rosja** i potępiła „złowrogie milczenie" Wielkiej Brytanii i Ameryki w sprawie republik bałtyckich.

Równocześnie z tym atakiem na instytucję, która mogłaby dać światu pokój, rozwija się ofensywa przeciwko ruchowi robotniczemu.

Ataki tych amerykańskich biskupów na demokrację nie znają żadnych granic. Kiedy w Hiszpanii wydano Białą Księgę, skierowaną przeciwko Franco, dziennik kardynała Spellmanna odezwał się w jego obronie:

„Biała Księga zarzuca generałowi Franco przyjaźń z Hitlerem i Mussolinim; ale, jak zwykle, nie zaznacza dlaczego Franco mógł uważać to za wskazane. Franco nie był neutralny. Ale nie zrozumiano, kogo uważał za wroga. FRANCO NIE BYŁ NEUTRALNY TYLKO W STOSUNKU DO ROSJI!"

I to jest dla nich najważniejsze.

Ta sama historia powtarza się na całym kontynencie amerykańskim. W Kanadzie dotyczy to głównie Francuzów kanadyjskich. W kraju tym **„bractwo Jacques Cartier"** rozmyślnie podsyca wrogość pomiędzy francuskimi a angielskimi Kanadyjczykami i zdąża do utworzenia **rolniczego państwa katolickich Francuzów kanadyjskich.** Stara się ono obsadzić swoimi członkami wszystkie kluczowe pozycje. Człowiek, który kiedyś zaatakował bractwo w senacie kanadyjskim, natychmiast stracił swą posadę prezesa Komisji Hydro - Elektycznej w Quebecku.

W Meksyku tę samą robotę wykonują synarchiści. Ta tajna organizacja o czysto faszystowskim programie liczy podobno ponad milion członków. Jej **zasadniczy cel jest, jak zwykle, „antykomunistyczny".**

Dziennik Federacji Pracy Ameryki Łacińskiej oskarżył — i słusznie — jezuitów północno - amerykańskich o zakładanie rozbijackich organizacji robotniczych w Południowej Ameryce (a szczególnie w Meksyku) dla walki z Federacją, przy pomocy elementów synarchistycznych i falangistowskich.

„Synarchizm spodziewa się — powiedział jeden z jego przywódców — że może już dziś liczyć na połowę armii. Przy pomocy naszych sprzymierzeńców zamierzamy w Meksyku wprowadzić nowy ustrój chrześcijański. Metodyczna i dobrze zorganizowana propaganda synarchistyczna wśród wojska zapewni nam pomoc wielkiej liczby żołnierzy w decydującym momencie!"

To samo dzieje się w Brazylii (gdzie jeden z biskupów wystąpił na znak protestu z kościoła wraz z całą diecezją), w Paragwaju, w Guatemali, w Chile, w Peru. Wszędzie ta sama historia — przeciwko Stalinowi i dla Franco — przeciwko związkom zawodowym, przeciwko Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na całym kontynencie amerykańskim działają organizacje, mające na celu ujarzmienie ludu. Trzeba stanąć do walki z nimi, dopóki jest jeszcze nadzieja ich ujarzmienia.

JUGOSŁOWIAŃSKA NAFTA służy dziełu odbudowy

„Kropla nafty jest dla nas równie cenną jak kropla krwi". To zdanie **wypowiedział jeden z imperialistycznych ministrów podczas pierwszej wojny światowej. O wiele straszniejszym jest fakt, że na długo już przed tym, w czasie pokoju definicja ta była cichym hasłem wielkich magnatów naftowych USA i Wielkiej Brytanii.**

Dla utrzymania w swych rękach źródeł tego cennego surowca nie zawahali się kapitaliści przed rzuceniem krajów w chaos wojny, wywoływaniem buntów i zamieszek, zmianą rządów...

O nafcie w starej Jugosławii mało mówiono, jeszcze mniej pisano. Wielkie obce towarzystwa naftowe, natychmiast po pierwszej wojnie światowej, zakupiły wszystkie tereny naftowe w Jugosławii. Dzierżąc monopol nafty na świecie w swoich rękach i dyktując ceny na rynkach światowych, obce kampanie naftowe robiły wszystko, aby do wydobywania nafty w Jugosławii nie doszło. Przywoziły one do Jugosławii naftę eksploatowaną w innych częściach świata, za którą w zamian otrzymywały najlepsze produkty rolne, jugosłowiańskie rudy i złoto.

Zagadnienie wykorzystania nafty, znajdującej się na terenie Jugosławii związane było ściśle z gospodarczą i polityczną zależnością Jugosławii od zagranicy. Rządy jej, uprawiające politykę sprzeczną z interesami narodu, nie tylko nie czyniły żadnych prób eksploatacji jugosłowiańskich złóż nafty, ale zawierały zdradzieckie porozumienia gospodarcze z kompaniami światowymi i zobowiązywały się do pozostawienia złóż nafty w stanie niewykorzystanym.

W ten sposób fakt istnienia na terenie Jugosławii bogatych złóż naftowych wiadomy był tylko nielicznym.

Obecnie zagadnienie to znalazło pełne zrozumienie u czynników rządowych. Jugosłowiański pierwszy Plan Pięcioletni przewiduje pełne wykorzystanie złóż naftowych. Jeżeli przed wojną złoża naftowe nie omal w zupełności nie były eksploatowane, to obecnie plan ten przewiduje wydobycie 450 tys. ton w r. 1951. Będzie to więc trzykrotnie więcej, aniżeli wynosiło ogólne zużycie importowanej przed wojną nafty.

Prace eksploatacyjne są już w toku. Buduje się w wielu miejscowościach wieże wiertnicze i rafinerie. Przewiduje się, że plan produkcyjny nafty zostanie przewyższony.

Ale złoża nafty nie są jedynymi źródłami tego cennego płynu napędowego w Jugosławii. W różnych dzielnicach znajdują się bogate złoża tzw. skał bitumenicznych, z których także wydobywane jest paliwo płynne. Do tej grupy surowców należy także minerał znany pod nazwą „Uljni skriljac" (olejny łupek).

W Wielkiej Brytanii i USA już od dawna wydobywa się naftę z łupka olejnego. Tymczasem, jakość łupka olejnego w tych krajach zarówno co do ilości nafty, jaką zawiera, jak i z powodu wielkiej głębokości w jakiej się znajduje pod powierzchnią ziemi, pozostaje daleko w tyle za jugosłowiańskim.

Jugosłowiański Pięcioletni Plan przewiduje coraz większe wykorzystanie łupku olejnego i stałe podnoszenie produkcji. Ogólna produkcja paliw płynnych w Jugosławii zwiększy się dzięki temu poważnie.

Odbudowa jugosłowiańskiego przemysłu naftowego będzie miała ogromny wpływ na szybką odbudowę gospodarczą i kulturalną całej Jugosławii. **(is)**

Młodzi robotnicy jugosłowiańscy wracają z pracy

Co pisze prasa zagraniczna

DWIE AMERYKI

Powiedziano mi, że Nowy Jork to nie Ameryka. Jest to poniekąd prawda, ponieważ średni dochód roczny wynosi tu 595 dolarów, podczas gdy w Nowym Meksyku dosięga 7.812 dolarów. Jest to prawda również i dlatego, że zarejestrowano tutaj tylko 2 wypadki lynchu w ciągu 50 lat, podczas gdy w Texasie naliczono ich oficialnie 489.

W stanie Nowy Jork jest 500 tysięcy Murzynów, a w Dakocie Północnej tylko 201 Murzynów. W Nowym Jorku **grupuje się** połowa amerykańskiej partii komunistycznej i **przeważna część** tych przeciwko którym kieruje się działalność partii „stuprocentowych Amerykanów": Żydzi, cudzoziemcy, intelektualiści, postępowcy, marynarze i w ogóle wszyscy ludzie, którzy nie wierzą w to co powiada 1.700 dzienników, które rozchodzą się codziennie w 44 milionach 40-to stronicowych egzemplarzy twierdząc, że kraj ten jest krajem wolnym i że czerwony potwór pożre wszystko, jeśli Amerykanie nie przepędzą Charlie Chapli na i jeśli nie zbudują więcej bomb atomowych i więcej samolotów rakietowych.

Ale mimo wszystko Nowy Jork jest Ameryką, albowiem przede wszystkim tam, w Nowym Jorku, można spotkać ową inną Amerykę, tę właśnie, o której pisała moskiewska „Literaturnaja Gazeta", zaznaczając, że nie należy mieszać i łącznie potępiać Trumana i ten wielki i szlachetny naród, który nie potrafi jeszcze patrzeć na świat inaczej jak tylko przez okulary koncernu prasowego Hearsta.

Piszę wam o tym, byście wiedzieli, że mamy tu przyjaciół. Jest wprawdzie Truman, ale jest również Henry Wallace. Jest senator Taft, ale jest również William Z. Foster, sekretarz generalny amerykańskiej partii komunistycznej. Są Adolphe Menjou i Robert Taylor, ale są także Dalton Trumbo i ci wszyscy aktorzy, którzy wynajęli specjalny samolot i udali się z Hollywood do Waszyngtonu, by posłać do diabła komisję dla „działalności antyamerykańskiej". Jest wprawdzie pan Brown z trustu Johns Mansville Corporation, który przygotowuje wskrzeszenie Niemiec, ale są również na ulicach Nowego Jorku setki pikieciarzy strajkowych, ludzi którzy pełnią straż przed fabrykami, magazynami i biurami, nosząc na plecach afisze, które powiadają: **„Chcemy żyć. Nie jedzcie chleba wypieczonego przez łamistrajków, bo jest trujący".**

Trafia się wprawdzie biedny, Murzyn, który na pytanie: „Czy to jest droga do Memphisu?" — odpowiada: „Tak, proszę pana, to jest droga do Memphisu", a potem, gdy mu się powiada: „Ale przecież to nie jest droga do Memphisu" — odpowiada znowu: „Nie proszę pana, to nie jest droga do Memphisu", — ale jest także Josh White, który w Harlemie opiewa w swych poezjach ów „dziwaczny owoc" jakim jest zawieszone na drzewie ciało zlinczowanego Murzyna.

Chcę przez to wszystko powiedzieć że nie ma tu niczego, co by nie miało swego przeciwieństwa, żadnego głupca, który by nie miał swego mędrca, żadnego faszysty, który by nie spotykał się z potępieniem słabych jeszcze co prawda, ale upartych i od ważnych głosów.

— Tak, dzieje się w tym samym nowym Jorku, gdzie ze szpalt dzienników, z ekranów i z dymnych napisów na niebie biją w oczy hasła partii podżegaczy wojennych i gdzie bez przerwy powtarza się jak jakieś zaklęcie słowo „czerwony".

„Czerwoni" to ci, którzy zagrażają wspaniałemu ustrojowi dzięki któremu tylko 4 proc. ludności świata posiada łazienki, lodówki, samochody, jedwabne koszule, cygara i tęczowe krawaty, które świecą w nocy, za naciśnięciem guziczka od baterii umieszczonej w kieszonce od kamizelki.

Ktokolwiek wierzy lub wmawia innym, że Ameryka jest krajem, gdzie wszyscy jeżdżą Buickami jest albo idiotą, albo kłamcą.

Wystarczy powiedzieć, że przed kilku dniami pracownicy restauracji „Childs" podjęli strajk, by uzyskać nieco więcej niż 41 centów za godz., i że w St. Zjednoczonych jest 40 milionów rodzin, które zarabiają mniej niż dwa tysiące dolarów rocznie, a spośród nich 10 milionów nie ma nawet 1 tysiąca dolarów. Komisja specjalna wyłoniona przez Senat amerykański dla zbadania warunków życia, doszła do następującej formalnej konkluzji: „Nawet **rodziny, które zarabiają dolara za godzinę, czyli 2.000 dolarów rocznie nie mogą obecnie pozwolić sobie na nieodzowną opiekę lekarską. Ci zaś, którzy zarabiają mniej niż dwa tysiące dolarów są wiecznie zadłużeni".**

Oto coś dla niedorostków europejskich, którzy marzą o amerykańskim Eldorado! Niech się przyjrzą domom noclegowym po 50 centów za połowę nocy i temu biednemu Murzynowi, który paraduje w niedzielę w Columbus Circle z afiszem głoszącym: „Moje królestwo nie jest z tego świata!"

Niestety! to królestwo należy do „świata" z Park Avenue.

Są w Stanach Zjednoczonych miliony ludzi, którzy nie chcą niczego innego, jak tylko wiedzieć prawdę o sobie samych, o nas i o innych. Zrozumiał to doskonale Wyszyński, czyniąc z Organizacji Narodów Zjednoczonych trybunę dla zdemaskowania złych pasterzy tego ludu.

Nie, Ameryka nie jest jeszcze stracona, **nie jest stracona dla świata, nie jest stracona dla demokracji i w tym sensie również Nowy Jork leży o 15 godzin zaledwie od Paryża. Ale trzeba będzie jeszcze powrócić do tego tematu i zastanowić się, jakie są szanse pokoju, a jakie wojny.**

P. COURTADE
(Action)

SUKCESY SĄ DUŻE — a u podstaw ich tkwi dobra współpraca kół fabrycznych PPR i PPS

Już trzeci tydzień trwa w Gumieńcach kampania cukrowa. Z wysokiego komina wali bez przerwy dym. Na głównych torach i bocznicach, prowadzących do fabryki ciągną się długie tasiemce towarowych pociągów. Wokoło, gdzie spojrzeć, buraki. Leżą na wagonach, wzdłuż torów, na obszernym fabrycznym dziedzińcu. A wagony wciąż nadchodzą. Trzeba je jak najszybciej wyładować. Robotnicy zatrudnieni przy wyładunku pracują na akord. Niektórzy, jak **Skiewski, Aleksandrowicz i Schulz**, w pierwszych 15 dniach zdążyli wyładować do 600 i więcej ton buraków każdy.

15 października miała ruszyć cukrownia. Zaciągnęły się jednak wykopy ziemniaków i buraków w woj. szczecińskim i oczekiwane wagony z burakami nie nadeszły w terminie. Na wspólnym zebraniu aktywów obu partii robotniczych postanowiono wysłać natychmiast ludzi w teren dla przynaglenia plantatorów. Zanim wysłańcy wrócili już zaczęły napływać buraki. Z początku po kilka wagonów dziennie, potem po kilkanaście, obecnie zaś na dobę przychodzi ich po sto i więcej.

1 listopada, gdy posiadany zapas buraków przekroczył 50 tys. q, cukrownia „Szczecin" rozpoczęła kampanię. Plan przewiduje przerobienie 600 tys. q buraków przy normie na dobę 8 tys. q.

Czas kampanii planowany jest na 75 dni. Robotnicy wystartowali ostro. Już w trzecim dniu pracy wykonali normę w 117,6%.

W pierwszej dekadzie wzięli się za produkcję cukru białego, przeznaczonego na pokrycie potrzeb własnych, to jest na deputaty i premie dla robotników i plantatorów. I mimo, że produkcja cukru białego jest bardziej skomplikowana, niż żółtego, plan pierwszej dekady wykonali w 111,2%.

Obecnie cukrownia wyrabia już tylko cukier żółty. Robotnicy starają się usprawnić swoją pracę. Skłania ich do tego ambicja zajęcia pierwszego miejsca we współzawodnictwie, jakie toczy się między 8 cukrowniami Wybrzeża, wchodzącymi w skład Gdańskiego Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego i chęć odzyskania utraconego czasu.

Współzawodnictwem żyje cała załoga. I pracujący po raz pierwszy przy baterlach dyfusorów młodziutki **Suchalski i Kwiatkowski**, i pilnujący narzędzi **Wierzchowski** lub kotła — **Lipowicz**. Dobra praca jednej „stacji" przynagla automatycznie obsługę drugiej „stacji" do przerobienia półsurowca, podawanego jej przez towarzyszy pracy, obsługujących poprzednie ogniwo.

O warunkach współzawodnictwa mówiono na kołach partyjnych, spopularyzowano je wśród całej załogi robotniczej. Jak najlepsza organizacja współzawodnictwa pracy była niejednokrotnie tematem obrad szóstki „porozumiewawczej", w skład której wchodzą nie tylko dobrzy aktywiści, ale i doskonali fachowcy, jak inż. **Siedlecki** i inż. **Rochowiecki**.

SZLACHETNA AMBICJA

Za wcześnie jeszcze na wnioski, kto zajmie pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Będzie ono należeć do tej załogi, która najszybciej wykona plan, wyciągnie największy procent cukru z buraków i zaoszczędzi najwięcej paliwa. W pierwszych czterech dniach drugiej dekady załoga wykonała normę w 129%. A 14.11. przerobiono zamiast 8 tys. q, przewidzianych planem dziennym, 10.576 q, tj. 132% normy.

— I odtąd będą się starać utrzymać na tym poziomie — zapewnia nas inżynier tow. **Rochowiecki**.

To tempo pozwoli wygrać na czasie, skrócić kampanię i zabezpieczyć się częściowo przed utratą cukrowności w burakach, leżących bardzo długo i narażonych na działania atmosferyczne. A buraki w tym roku nad podziw się udały. I urodzaj większy niż w roku ubiegłym i procent cukru jest w nich większy. Nie cały jednak cukier można wydostać z buraka. Im gorsze są maszyny, tym większe są straty, tym więcej cukru pozostaje w buraku. Ten procent strat przewidzianych dla cukrowni na Ziemiach Zachodnich wynosi 3,2.

Już w pierwszym etapie pracy udało się robotnikom cukrowni zmniejszyć ten odsetek strat o 0,6%. Również i na węglu poczynili oni oszczędności. Te osiągnięcia początkowe każą wierzyć w zwycięstwo. Robotnicy zapewniają, że w tym tempie będą pracować dalej. Ludzie dopiszą. Ale maszyny? — Te mogą nie dopisać, bo są stare. I właśnie dlatego otaczane są jak najtroskliwszą opieką. Przemyślni mechanicy i technicy zaopatrzyli się już na wszelki wypadek w zastępczy motor elektryczny do stacji pomp.

WIELKI KROK NAPRZÓD

Najlepiej chyba na przykładzie cukrowni „Szczecin" można stwierdzić, jak wiele zmieniło się u nas w przeciągu jednego roku. W kampanii poprzedniej pracowało w cukrowni 1.060 robotników, przy planie, przewidującym przeróbkę 370 tys. q buraków. Obecnie zaś, mimo że cukrownia ma przerobić 600 tys. q, liczba zatrudnionych stałych i sezonowych robotników wynosi tylko 960.

Usprawniono proces produkcji, zlikwidowano niedociągnięcia, które dały się we znaki podczas poprzedniej kampanii. Poważne zasługi w tym kierunku położyli niewątpliwie dyr. techniczny tow. **Rochowiecki**, zmianowy tow. **Berner**, tow. **Pieczyński, Domagała** i inni.

Robotnicy stali się bardziej świadomi, bardziej obowiązkowi. Podciągnęli się w pracy. Wpłynęły na to niewątpliwie praca kół partyjnych i jak najlepsza współpraca obu partii robotniczych na terenie cukrowni.

Decyduje również jeszcze jeden czynnik — wzrost fachowości.

Antoni Perłowski

„FIRLEY" przystępuje do wyścigu pracy

Odezwa wydana przez Wojewódzki Komitet Młodzieżowego Współzawodnictwa Pracy zyskała szeroki oddźwięk w całym województwie krakowskim. Młodzież pracująca w cementowni „Firley" w Górce pierwsza stawiła się na apel.

Podczas zebrania, w którym udział wzięło około 70 pracowników cementowni, zrzeszonych w ZWM, OM TUR i związkach zawodowych, apel o przystąpienie do wyścigu pracy przyjęto z wielkim entuzjazmem. Zebrani wezwali całą młodzież pracującą woj. krakowskiego, a w szczególności cementowni w Szczakowej, aby wstąpiła w ich ślady.

Krzepnie jedność PPR i PPS

Odsłonięcie sztandarów PPS i PPR w powiecie Kozuchow na Dolnym Śląsku stało się wielką manifestacją krzepnącej nieustannie jedności partyj robotniczych.

W uroczystości uczestniczyło ponad 2 tysiące członków bratnich partyj robotniczych. Po odsłonięciu sztandarów i przemówieniach — ulicami Kozuchowa przeciągnął manifestacyjny pochód.

Za wzorowe wykonanie robót szarwarkowych

W tych dniach nastąpiło podpisanie umowy pomiędzy kierownictwem robót wodno-melioracyjnych w Olsztynie, a ZEOM, na doprowadzenie prądu do wsi **Franknowo** w pow. Reszel. Wieś Franknowo otrzyma prąd elektryczny w nagrodę za wzorowe wykonanie robót szarwarkowych.

Artyści na cześć przodowników pracy

Na cześć przodowników pracy i wielowarsztatowców, zatrudnionych w łódzkim przemyśle włókienniczym, odbył się w Łodzi trzeci z kolei, poranek artystyczny W ramach poranku występowali znani artyści scen łódzkich.

Występy poszczególnych artystów dedykowane były czołowym przodownikom pracy jak: ob. ob. **Rybakowej, Gołygowskiej, Lipińskiej, Palczyńskiemu, Czule i innym.**

Pierwszy etap prac uwłaszczeniowych w miastach Dolnego Śląska

Po zakończeniu prac przygotowawczych władze województwa wrocławskiego przystąpiły do realizacji pierwszego etapu prac nad wykonaniem dekretu o uwłaszczeniu mienia nieruchomego na Ziemiach Odzyskanych.

Według pobieżnych obliczeń, w ramach akcji uwłaszczeniowej na Dolnym Śląsku, przekazane zostaną mieszkańcom województwa wrocławskiego obiekty mieszkalne wartości ok. 7 miliardów zł według cen sprzed września 1939 r.

W rozpoczętym obecnie pierwszym etapie prac, polegających na oszacowaniu wartości przekazywanych do uwłaszczenia obiektów, przystąpiły do pracy ekipy spisowe we Wrocławiu i miastach powiatowych, dokonując spisu nieruchomości miejskich. W mieście Wrocławiu w pierwszej kolejności uwłaszczone będą dzielnice willowe: Karowice i Sępolno.

Dla sprawnego i szybkiego przeprowadzenia szacunku nieruchomości utworzone we Wrocławiu 5 zespołów Wojewódzkiej Komisji Klasyfikacyjno-Szacunkowej. W większych miastach, jak Legnica, Jelenia Góra, Świdnica i Wałbrzych działać będą po 2 zespoły tej komisji. Zaznaczyć należy, że podczs uwłaszczenia miejskiego mienia nieruchomego świat pracy korzystać będzie ze specjalnych ulg.

GŁOS ŁODZI

● W przeddzień Międzynarodowego Dnia Studenta, ulicami Łodzi przeciągnął humorystyczny pochód akademików. Za traktorem, ciągniętym przez parę wołów i opatrzonym napisem „mechanizacja rolnictwa", ledwo włóczył nogami osioł, zaprzęgnięty do olbrzymiej puszki „Horse meet'u" na kółkach itd.

● Na łódzkim rynku do końca roku 1947 potrzeba jeszcze około 10 tysięcy robotników.

● Kamień węgielny pod budowę pierwszego po wojnie budynku szkolnego w Łodzi, położono na Karolewie przy ul. Kwiecińskiej. Szkoła będzie wybudowana według ostatniego słowa techniki.

● Pokaz mody rzemiosła polskiego — to nazwa rewii, która organizuje w najbliższą niedzielę, 23 bm., Izba Rzemieślnicza w Łodzi.

● Chociaż Łódź mało ucierpiała w ostatniej wojnie, jednak sporo ruin leży na placach, zwłaszcza przedmieścia Bałut. Robotnicy sezonowi w tych dniach przystąpią do rozbiórki gruzów na terenie miasta.

● Łódzka Opieka Społeczna, pragnąc usamodzielnić materialnie swoich podopiecznych, tworzy warsztaty szkoleniowe dla kobiet i starszych mężczyzn, gdzie przewidziana jest nauka szewstwa, krawiectwa, dziewiarstwa itp.

Vox T.1 zastąpi przepracowaną telefonistkę

Polskie patefony będą przygrywać do tańca

Do tej pory takie „cuda" oglądaliśmy tylko na filmach. Siedział sobie taki dyrektor wielkiej fabryki radzieckiej lub amerykańskiej, naciskał guziczek i odzywał się przytłumiony głos, meldujący o jakimś wydarzeniu. A teraz taki sam przyrząd widzimy na biurku dyrektora Centrali Przemysłu Elektrycznego: niewielkie, ciemnoszare pudełko — ni - to telefon, ni - to radioodbiornik i — za pociśnięciem guziczka ten sam, co kiedyś na filmie, przytłumiony głos: „dla mnie proszę 100 żarówek...".

Ten skromny aparacik wydaje nam się rewelacyjną nowością. Jest nią istotnie, bo — wyprodukowała go po raz pierwszy w Polsce PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA URZĄDZEŃ RADIOKOMUNIKACYJNYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU. Nazywa się „VOX" T. 1. i znakomicie zastępuje dawną centralę telefoniczną, przy której od słuchawki do słuchawki „miotała" się w zdenerwowaniu zapracowana telefonistka, ciągle oznajmiając, że „linia zajęta". „Vox" znakomicie ułatwia pracę w większych zakładach. Dzięki niemu uzyskuje się znacznie szybciej i łatwiej porozumienie z poszczególnymi działami fabryki czy biura.

Nie jest to jedyna „nowalijka" Polskiego Przemysłu Elektrotechnicznego. PAŃSTWOWA FABRYKA ODBIORNIKÓW RADIOWYCH W DZIERŻONIOWIE wypuściła ostatnio NOWY TYP PIĘCIOLAMPOWEJ SUPERHETERODYNY TYPU AGA 1763.

Obok tych najlepszych aparatów— PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA RADIOTECHNICZNA W ŁODZI produkuje również POPULARNY TYP APARATÓW RADIOWYCH w cenie 11.766 zł z 8 proc. rabatem, a w DUSZNIKACH — produkuje się PATEFONY ELEKTRYCZNE. Patefon typu wojskowego kosztuje 13 tys. zł, „liliput" — ok. 14 tys. zł, a typ świetlicowy" — 17 tys. zł. Ten ostatni, choć najdroższy — będzie mieć niewątpliwie największe powodzenie, bo zapewni naszym świetlicom na karnawał dobrą muzykę do tańca.

Białystok nie pozostaje w tyle

Wśród młodzieży zatrudnionej w białostockich fabrykach włókienniczych trwa nadal wyścig pracy. W ubiegłym miesiącu młodzież wykonała swoją normę produkcyjną w 158,4 proc. Na pierwsze miejsce wysunął się zespół pracujący w Oddziale Nr 5, który przekroczył plan o 14,2 proc.

W pracy indywidualnej tkaczy pierwsze miejsce zajął MATUSZAK, wykonywując normę w 143,2 proc. oraz GALA, przekraczając normę o 36 proc. Ze snowaczek wyróżniły się DZIENIS — wykonując normę w 211,3 proc., KAWRYLUK — 176,8 proc. Z nopiarek wyróżnia się ŚREDZIŃSKA — 168,8 proc. HUSZCZA — 189 8 proc. Z węzlarek — KOZŁOWSKA — 140,6 proc., a ze szpularek — NILKO — 159,4 proc.

Wymyślne tortury i chrzest pędzlem

Inauguracja zajęć w Szkole Sztuk Pięknych

W związku z uroczystą inauguracją nowego roku akademickiego, słuchacze Wrocławskiej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych nawiązali do starodawnego obrzędu „otrzęsin", przyjmując do swego grona nowych adeptów sztuki. W udekorowanej sali wykładowej szkoły, zgromadzili się profesorowie z dyrektorem **Geppertem** oraz wszyscy słuchacze szkoły. Przybyły również delegacje młodzieży wyższych szkół akademickich Wrocławia.

Wśród ogólnej wesołości „średniowieczni kaci" wywołali spośród obecnych na sali nowoprzyjętych studentów, oddając ich pod srogi sąd kolegów, przebranych w historyczne stroje. Po szeregu dowcipnych i wymyślnych „tortur" oraz chrzcie pędzlem i farbami „antypodyści" przyjęci zostali do społeczności studenckiej.

Nowoprzyjęci słuchacze Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych otrzymali przy tej sposobności pamiątkowe dyplomy tłoczone.

Nagrody dla przodowników pracy z zakładów wapiennych na Pomorzu

W ramach Zjazdu Przemysłu Wapienniczego w zakładach wapiennych okręgu pomorskiego w Piechcinie i Wapiennie odbyło się rozdanie nagród przodownikom pracy tych zakładów. Współzawodnictwo pracy, podjęte samorzutnie w październiku br. przez robotników fabryk obejmowało wyścig indywidualny, do którego przystąpili ładowacze z kamieniołomów oraz zespołowy, w którym wzięły udział grupy ustawiaczy, palaczy i wapniarzy. We współzawodnictwie indywidualnym w Piechcinie na czoło zespołu robotników kamieniołomów wysunęli się ładowacze: **Jakub Stępień**, który wykonał 230 proc. normy, **Stanisław Błażejewski** — 223 proc. normy i **Franciszek Mróz** — 193 proc. normy.

W zakładzie Wapienno przodujące miejsce zdobył ładowacze: **Stanisław Kruger** — 200 proc. normy, **Wojciech Rzepka** — 183 proc., **Wawrzyn Sypniewski** i **Leon Błażejewski** — po 180 proc. normy. W wyścigu zespołowym ustawiaczy w Piechcinie czołowe miejsce zajęła grupa w składzie: **— Stanisław Bonk, Stanisław Kisiński, Stanisław Stypczyński i Franciszek Tucholski**, która wykonała 161 proc. normy.

We współzawodnictwie zespołowym wapniarzy z Wapienna pierwsze miejsce zdobyli — **Michał Konwiński, Wincenty Wojciechowski, Władysław Kowalski, Sylwester Bińkowski i Jan Podgórski.** Grupa ich wykonała 196 proc. normy.

Zespół palaczy z Wapienna — **Stefan Proch, Stefan Musiał i Franciszek Gwid** osiągnął — 164 proc. normy.

„Niby z jakiej racji ja mam być gorszy?"

Kierownik jest zakłopotany — Proporcja na korzyść zarobków — Z taką brygadą remontową można żyć i zwyciężać — A jak z żarówkami? — Rzeczy oburzające

Gdyśmy poprosili kierownika tkalń PZPW Nr 31 w Żgierzu, aby podał nam ilość i nazwiska wielowarsztatowców, z zakłopotaniem podrapał się za uchem i po chwili zadumy, odrzekł:

Janina Cieślak, młoda skręcarka, jedna z najlepszych w fabryce

— Wiecie, dziś rzeczywiście trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Zrozumcie, że dzień w dzień zgłaszają się nowi amatorzy na dwa krosna (wełniane). Zaczekajcie z dwa, trzy tygodnie, to sytuacja się wyklaruje.

— Nie, my czekać nie będziemy. Zanotujemy sobie, jak jest dzisiaj i zobaczymy, jak będzie za trzy tygodnie.

Padają nazwiska: **Albin Frontczak** — 167 proc., **Marian Bibel** — 155 proc., **Władysław Wirowski** — 168 proc., **Zenon Wirowski** (brat) — 156 proc. i wielu innych.

Wczoraj rozpoczął pracę na „dwójkach" **Stanisław Durys**, dziś po raz pierwszy stanął przy dwóch warsztatach **Władysław Piątkiewicz.** Natrafiliśmy na przerwę obiadową i korzystając z tego podchodzimy do ob. Piątkiewicza:

— Dlaczego postanowiliście pracować na dwóch krosnach? — pytamy.

— Jakto dlaczego? Jak miałem „jedynkę", to zarabiałem przy 140 procentach normy do ośmiu tysięcy miesięcznie, a inni na „dwójkach" mają po 14, 16 i 17 tysięcy. Niby z jakiej racji ja mam być gorszy?

Nie jeden Piątkiewicz wie o tym, że zwiększona wydajność, to nieproporcjonalnie zwiększone zarobki. — **Wiedzą o tym dziesiątki innych, zatrudnionych w PZPW Nr 31, wiedzą,** że zyskuje państwo i zyskują oni. — Współzawodnictwo rozwija się w błyskawicznym wprost tempie:

Zakłady jako całość współzawodniczą z PZPW Nr 30. Nawiasem mówiąc ze wszystkich „konkurencji" wychodzą, jak dotychczas, zwycięsko. Oddzielne tkalnie współzawodniczą między sobą: tkalnia 3b z tkalnią 1a, tkalnia 2b z tkalnią 4a itd. Oprócz tego poszczególni tkacze wzywają do współzawodnictwa swych kolegów. Podkreślić należy, że inicjatywa współzawodnictwa wyszła i wychodzi wyłącznie od robotników bez jakiegokolwiek nacisku z zewnątrz.

A przecież nie tak dawno, bo we wrześniu jeszcze zakłady nic nie wiedziały o współzawodnictwie. Zaczęło się ono od pierwszego października i od tej chwili PZPW Nr 31 wypełnia plany produkcyjne w 130 — 140 procentach. Dzienna norma produkowanych tkanin wynosi 6.300 metrów, w rzeczywistości zaś fabryka wytwarza powyżej 6.700 metrów tkaniny.

Największą pensję osiągnął w październiku tow. **Władysław Wirowski:** za dwa tygodnie otrzymał on 9.700 zł! (Przy pracy na jednym krośnie maksymalna jego miesięczna pensja wyniosła 11 tysięcy).

Dużą wdzięczność odczuwają wielowarsztatowcy dla brygady remontowej fabryki. Otóż PZPW Nr 31 nigdy nie były przystosowane do pracy wielowarsztatowej. Krosna stały jedno za drugim, „frontami" w jedną stronę. Przy takim położeniu krosien praca na dwóch z nich jednocześnie, była niemożliwą. Trzeba było natychmiast coś przedsięwziąć i tu na pomoc przyszła brygada remontowa **Józefa Rajskiego:** na Wszystkich Świętych (aby nie powodować przerwy w produkcji), „remontowcy", rozpocząwszy pracę o świcie, a skończywszy o zmroku, przestawili o 180 stopni 16 krosien, umożliwiając tym samym 16 chętnym przejście na dwa warsztaty.

Przodownik pracy, M. Bibel

Wielowarsztatowiec St. Karolak — 150 proc. normy

Od dnia zawarcia umowy o współzawodnictwie wydatnie zmniejszyła się ilość „spóźnialskich": na 150 spóźnionych we wrześniu, przypada 15 do 20 w październiku.

A teraz o bolączkach. Plagą wszystkich prawie fabryk włókienniczych — brak żarówek, również i tu utrudnia pracę.

Rzeczą oburzającą jest to, że na terenie zgierskich PZPW Nr 31 w rozmaitych szopach i składach leży około 40 niszczejących krosien, którymi nikt się nie interesuje. PZPW Nr 31 nie posiadają odpowiedniego lokalu, inne fabryki maszyn nie przejmują (dlaczego?), dyrekcja Przemysłu Wełnianego nie interesuje się nimi (a może wcale nie wie o ich istnieniu?),a krosna rdzewieją, niszczeją i już niedługo, jeśli nic się nie zmieni, nie będą się nadawały nawet na części zamienne, z brakiem których wciąż nie może się uporać włókiennictwo. Nie wiemy, kogo w tym wypadku należy winić — dyrekcję fabryki, czy dyrekcję Przemysłu Wełnianego, wiemy natomiast, że bezzwłocznie musi się znaleźć ktoś, kto zainteresuje się „porzuconymi i opuszczonymi" krosnami, z których każde jest warte grube tysiące złotych!

T. Sap.

Z miast i wsi

NIEOCZEKIWANA INTERPRETACJA

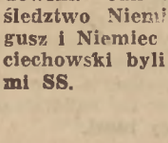

Mieszkańcy Łodzi doszli do wniosku, że jeżeli przestały istnieć Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe — nie obowiązują również wszystkie ich zarządzenia. Nieoczekiwana ta interpretacja odbiła się niewesoło na nielekkiej i tak doli sublokatorów. Zdarzył się wypadek, że pewna rodzina zajmująca skromne sześciopokojowe mieszkanko w czasie nieobecności sublokatora - studenta, poprostu zrzuciła jego meble ze wszystkich schodów.

DOWCIPNIŚ

Straż Pożarna w Katowicach w ciągu jednego dnia została 5 razy wzywana, a wszystkie wezwania okazały się mistyfikacją. MO czyni energiczne poszukiwania za sprawcą karygodnych wybryków, który zostanie ukarany z całą surowością.

Z PIEŚNIĄ PRZEZ ŻYCIE

Wielka jest siła pieśni—czasami nawet prowadzi do więzienia, a kto wie czy nie jeszcze wyżej... Funkcjonariusze UB zainteresowali się wesoło i triumfalnie brzmiącą pieśnią w jednym z mieszkań toruńskich, która wcale nie dwuznacznie przypominała hymn hitlerowski. Pieśń tę wznosiło pięciu panów — Bernard Jagusz, Konrad Wojciechowski, Jan Świtalski, Kazimierz Sapkiewicz i Kazimierz Szwedowski. Jak wykazało śledztwo Niemiec — Jagusz i Niemiec — Wojciechowski byli członkami SS.

EKSPORT ZA WSZELKĄ CENĘ

Anglia w obliczu kryzysu gospodarczego

Dymisja Daltona związana jest z niezwykle ciężką sytuacją Anglii i zapowiada bezwzględne przeprowadzenie polityki gospodarczej pasowanego na zbawcę — ministra Crippsa.

Na Anglię pada złowrogi cień kryzysu. Nawet w okresie wojny nie istniały tam tak surowe ograniczenia w zaopatrzeniu ludności, jakie zastosowane zostały obecnie, a widoki na najbliższe lata zapowiadają się jeszcze gorzej. Dodatkowy budżet jesienny przewiduje podniesienie kosztów utrzymania o dalsze 15 proc.

Jest to kryzys osobliwego rodzaju, którego sens polega na ujemnym bilansie płatniczym. Wielka Brytania płaci za importowane surowce i żywność dużo więcej niż dostaje za towary, które wywozi zagranicę. Szczególnie ciąży nad Anglią brak dolarów, gdyż większość potrzebnych jej towarów kupuje ona w Stanach Zjednoczonych.

Konsekwencje wojny bez wątpienia wpłynęły na pogorszenie się sytuacji gospodarczej Anglii.

Dochody Wielkiej Brytanii z inwestycji zagranicznych i żeglugi wynosiły w 1937 roku 340 milionów funtów. Za czasów wojny Anglia sprzedała inwestycje zagraniczne na sumę 1.118 milionów funtów, a tonaż floty brytyjskiej znacznie spadł.

Natomiast zadłużenie Wielkiej Brytanii wzrosło z 476 milionów funtów przed samą wojną, do 3.555 milionów funtów w czerwcu 1945 r.

Katastrofalny stan obecny nie był jednak złem koniecznym. Jest on wynikiem polityki rządu Attlee — Bevin, wyrażającej się w ogromnych wydatkach na utrzymywanie wojsk zagranicą, przy jednoczesnej uległości i ustępliwości wobec zachłanności amerykańskiej.

By uzależnić od siebie Anglię trzeba ją było doprowadzić do gospodarczej bezsilności. Toteż przy akompaniamencie słodkich frazesów o wspólnocie anglosaskiej, nielitościwie postępowała agresja St. Zjednoczonych przeciwko osłabionemu organizmowi gospodarczemu Zjednoczonego Królestwa. Wypierają one Anglię z rynków krajów Ameryki Łacińskiej, Dalekiego i nawet Bliskiego Wschodu. Kapitał amerykański coraz bardziej bezceremonialnie zajmuje silne pozycje w dominiach i koloniach angielskich

Wbrew pozorom, po tej samej linii szła również pożyczka dolarowa. Podziałała ona jak zastrzyk, który chwilowo przynosi ulgę, ale organicznie jeszcze bardziej osłabia pacjenta. Pieniądze nie poszły na inwestycje, które by postawiły gospodarkę brytyjską na nogi. Natomiast warunki połączone z tą pożyczką, jeszcze bardziej rozbroiły Anglię ekonomicznie i nie usunęły źródeł kryzysu. Zresztą wzrost cen w USA pochłonął 1/3 część całej wartości pożyczki.

Ale czy ta uległość wobec Stanów Zjednoczonych była konieczna? Może Anglia rzeczywiście nie mogła sobie dać rady bez pożyczki, niezależnie od warunków ciążących na niej?

Wydatki wojskowe Anglii wynoszą 900 milionów funtów rocznie. Utrzymanie wojska i administracji zagranicą kosztuje Anglię w roku 1947 — 175 milionów funtów, wobec 16 milionów w r. 1938. Okazuje się zatem, że utrzymanie wojska w Grecji, Egipcie i innych krajach, stanowi nieszczęście nie tylko dla tych krajów, ale rujnuje też samą Anglię.

Bez wydatków na utrzymanie tych wojsk, deficyt płatniczy W. Brytanii byłby przeszło 2 i pół razy mniejszy, wynosząc 100 milionów funtów rocznie. Biorąc pod uwagę zmniejszoną wartość funta, Anglia miałaby deficyt mniejszy niż przed wojną (mowa tylko o deficycie płatniczym a nie handlowym).

Redukcja sił zbrojnych pozwoliłaby również Anglii na wzmożenie eksportu przez wciągnięcie w proces produkcji ludzi, którzy obecnie stanowią tylko obciążenie dla skarbu państwa.

Wymowa tych faktów jest jasna. Zaniechanie imperialistycznej polityki Anglii i uległości wobec USA, przy jednoczesnym nawiązaniu rozgałęzionych stosunków handlowych z ZSRR i krajami wschodniej Europy, wpłynęłoby na zażegnanie kryzysu w Anglii, pozwoliłoby się jej oderwać od dolarowego łańcucha i uchronić swą niezależność. Rozwiązanie takie wymaga stanowczej zmiany dotychczasowego kursu polityki zagranicznej. Attlee i Bevin wolą jednak zaprząc Anglię w jarzmo USA, wysuwając na wszystkie bolączki receptę, której na imię „eksport za wszelką cenę".

Wielkim kapłanem wiary w „eksport za wszelką cenę" jest Sir Stafford Cripps, minister dla spraw gospodarczych, koncentrujący w swym ręku kontrolę nad wszystkimi dziedzinami ekonomii i finansów Wielkiej Brytanii. Celem jego jest osiągnięcie w 1948 roku 60-procentowego podwyższenia eksportu w stosunku do poziomu przedwojennego. Dla zrealizowania swego „planu" Cripps otrzymał dyktatorskie pełnomocnictwa.

Program Crippsa zyskał pełną aprobatę... w kołach finansjery angielskiej. Z mniejszym entuzjazmem spotkał się ten „plan" na kongresie związków zawodowych, a rezolucje lokalnych związków zawodowych określają go jako przymierze prawicowych labourzystów z wielkim kapitałem, celem szukania wyjścia z kryzysu na koszt robotników.

Bo plan Crippsa nie godzi w zyski przemysłowców i w dywidendy bankierów i bogaczy. Żąda on ofiar tylko ze strony klasy robotniczej.

W 1946 r. zyski kapitalistów w W. Brytanii wyniosły 2.840 milionów funtów. W r. 1947 zyski te według cyfr podanych przez same przedsiębiorstwa, niepomiernie wzrosły. Będą one w minimalnym tylko stopniu uszczuplone przez nieznaczne podwyższenie podatku dochodowego.

Jednocześnie subsydia rządowe dla utrzymania niskich cen artykułów pierwszej potrzeby, zredukowane zostaną o 33 miliony funtów, a podwyższone podatki pośrednie na towary masowego zapotrzebowania będą kosztowały ludność pracującą dalsze 184 miliony rocznie.

Rząd nie robi nic dla zapobieżenia przeciekaniu kapitałów brytyjskich zagranicę. Tak na przykład pisma konserwatywne podały, że do samej Afryki Południowej przeniesionych zostało przez kapitalistów brytyjskich 100 milionów funtów szterlingów.

Rzecznicy rządu nie żądając żadnych ofiar ze strony kapitalistów, apelują do robotników, by przyjmowali ze zrozumieniem nakładane na nich ograniczenia, powołując się często na przykład Związku Radzieckiego.

Analogia ta jest jednak z gruntu fałszywa. Fundusze zaoszczędzone ze spożycia szerokich mas nie są w Anglii lokowane w rozbudowę przemysłu, w podstawowe inwestycje, które mają wzmocnić i uzdrowić gospodarkę brytyjską. Fundusze te mają być obrócone w towary przeznaczone na eksport. Inwestycje natomiast już w tym roku mają być zmniejszone o 200 milionów funtów. Ta okoliczność, jak również zaniechanie planów upaństwowienia niektórych podstawowych gałęzi przemysłu uniemożliwi modernizację przemysłu brytyjskiego i jeszcze bardziej osłabi strukturę gospodarczą tego kraju.

„Plan Crippsa" może jedynie doprowadzić do pogłębienia kryzysu w Anglii, do poprowadzenia jej gospodarki na skraj przepaści, do przekształcenia W. Brytanii w kolonię dolara.

J. Starec

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

WZRASTA LICZBA POWSZECHNYCH DOMÓW TOWAROWYCH

Z każdym tygodniem powiększa się liczba Powszechnych Domów Towarowych. W najbliższej przyszłości obejmą one swoją działalnością cały kraj. Do listopada br. istniało ogółem 30 takich Domów Towarowych. M. inn. w okresie tym powstanie drugi Powszechny Dom Towarowy w Warszawie, szereg Powszechnych Domów Towarowych na Dolnym Śląsku (w Nowej Soli, Bolesławcu, Opolu) i Pomorzu Zachodnim (Szczecinek, Koszalin, Gorzów, Słupsk). W roku 1948 projektowane jest uruchomienie dalszych 50 placówek handlowych tego rodzaju. Szeroko uwzględnione zostaną potrzeby Warszawy, gdzie powstaną Domy Towarowe na Woli, Ochocie, Mokotowie i Pradze. Szereg miejscowości podstołecznych otrzyma również Domy Towarowe. M. inn. założone one zostaną w Pułtusku, Grójcu, Pruszkowie, Grodzisku i Mińsku Mazowieckim.

PONAD 20.000 TON CEMENTU MIESIĘCZNIE

Cementownia „Groszowice" jedna z największych w Polsce, produkuje

Dotychczasowa jednolita opłata zł 10 została zróżniczkowana i wynosi obecnie: za przesyłkę o wadze 2 kg — 50 zł, za przesyłkę powyżej 2 do 5 kg — 200 zł i od 5 — 20 kg — 300 złotych.

Ustalone powyżej opłaty pobierane są w chwili doręczenia przesyłki pocztowej.

GÓRNICY KOPALNI „GEN. ZAWADZKI" W DĄBROWIE GÓRNICZEJ W WYŚCIGU PRACY

W dniu 13 października br. górnicy kopalni „Generał Zawadzki" w Dąbrowie Górniczej: **Janus Mieczysław, Nagaba Stefan, Marczak Jan i Rojek Edward** — zespół chodnikowy w oddziale IV — przystąpili do współzawodnictwa z pierwszymi górnikami w przemyśle węglowym — Pstroskim, Frysztackim i Tielem.

Młode, uspołecznione kobiety

mają przed sobą wielkie zadanie

Gdy z trybuny sejmowej padają słowa o konieczności uprzystępnienia pomocy lekarskiej dla wszystkich obywateli, gdy na łamach prasy czyta się o organizacji powszechnej służby zdrowia, o znaczeniu medycyny społecznej, o ważności profilaktyki w skali państwowej, nie każdy zdaje sobie sprawę z olbrzymich trudności, piętrzących się przy realizacji tych wszystkich projektów. Owszem, powtarza się ciągle, że w Polsce jest zbyt mało lekarzy, że szkolenie nowej kadry lekarskiej jest zadaniem ważnym i pilnym. Lekarz, bezsprzecznie, jest ważnym czynnikiem zarówno w organizowaniu, jak i przy wykonywaniu zadań powszechnej służby zdrowia. **Głównym jednak filarem, na którym opiera się medycyna społeczna i zapobiegawcza, najważniejszym organem wykonawczym w organizacji powszechnej służby zdrowia jest PIELĘGNIARKA.** Czy to w szpitalu, czy w ośrodku zdrowia, czy w wiejskiej przychodni lekarskiej, praca pielęgniarki jest motorem, który porusza cały aparat leczniczy i zapobiegawczy.

Dla przykładu rozpatrzymy pracę i znaczenie pielęgniarki w szpitalu.

Lekarz styka się z chorym tylko podczas obchodów, w czasie badania i wykonywania pewnych zabiegów (operacji itp.). **Cały pozostały czas chory znajduje się pod opieką pielęgniarki.** Właśnie ona zajmuje się wykonywaniem zaleceń leczniczych, organizuje wyżywienie chorych, dba o ich spokój i wygodę. Przebywając całe dnie u boku chorych, czuwając nad ich spoczynkiem nocnym, może ona pierwsza zauważyć takie objawy chorobowe, które ujdą uwagi lekarza przy krótkotrwałym badaniu.

Jest rzeczą znaną i dowiedzioną, że przy niektórych chorobach **pielęgnacja jest ważniejsza od lekarstw,** nierzadko decyduje ona o wyniku leczenia, a zawsze wydatnie skraca jego długotrwałość. **Znaczenie pielęgniarki w pracy szpitala jest olbrzymie i nie może być przecenione.**

Zupełnie inny charakter ma praca pielęgniarki w ośrodku zdrowia. **Tu jest ona tym czynnikiem, który najbardziej bezpośrednio styka się z terenem, który idzie w teren, by na miejscu zbadać warunki życia i przyczyny powstawania chorób i wprowadzać natychmiastowe zmiany.** Obok pomocy w pracy lekarza, na barki pielęgniarki spada cała praca rejestracyjna, ewidencyjna i statystyczna, co wszak stanowi podstawę dla racjonalnej polityki sanitarnej i zdrowotnej. Nie mniej wdzięcznym polem działania jest propaganda sanitarna, uświadomienie i oświata sanitarna. **Ośrodek zdrowia bez pracy pielęgniarek traci swoją rację bytu.**

Jakim warunkom powinna odpowiadać pielęgniarka? Zagadnienie to można ująć w trzech punktach. Po pierwsze **trzeba mieć zamiłowanie do zawodu pielęgniarskiego, trzeba czuć powołanie do niesienia pomocy chorym i nieszczęśliwym. Powołanie to musi wypływać z najgłębszego współczucia każdemu cierpieniu, z najszlachetniejszych pobudek humanitaryzmu.**

Drugim warunkiem jest **gruntowne przygotowanie fachowe do wykonywania zawodu.**

Trzecim i najważniejszym warunkiem są **odpowiednie zalety charakteru.** Cierpliwość i takt są równie nieodzowne przy pracy wśród chorych i cierpiących, jak zamiłowanie do porządku i czystości i zachowanie wewnętrznej dyscypliny. Życie i zdrowie ludzkie, powierzone rękom pielęgniarki jest najcenniejszym skarbem, należy się do nich odnosić z największą troskliwością.

W Polsce pracuje obecnie około 6.000 pielęgniarek. Zapotrzebowanie jest kilkakrotnie wyższe. **Sprawa uzupełnienia szeregów pielęgniarskich ma pierwszorzędne znaczenie dla państwa i społeczeństwa.** Z drugiej strony zawód pielęgniarski w warunkach państwa demokratycznego może zapewnić **utrzymanie wysokiego poziomu życiowego i kulturalnego.**

Żeńska młodzież ZWM-owa, TUR-owa, harcerska, powinna zapełnić szkoły pielęgniarstwa, by po ich ukończeniu stanąć w zaszczytnej służbie na straży zdrowia społeczeństwa.

Dr A. Handelsalc

CZYTAJCIE PRASĘ P P R

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydent miasta st. Warszawy, jako szef administracji ogólnej II instancji, decyzją z dnia 29 października 1947 r. L. dz. 014.4278.AN-3.203.47 na zasadzie art. art. 2 i 3 (2) pkt. 1 dekretu z dnia 10.11.1945 r. o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 310) udzielił ob. Głąbowi Stefanowi Stanisławowi zamieszkałemu w Warszawie, przy ul. Siennej Nr 21, m. 36 urodzonemu dnia 27.6.1921 r. w Jaśle synowi Pawła i Józefy z domu Furtak zezwolenia na zmianę nazwiska rodowego Głąb na nazwisko Głąbiński. 3396-G

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydent miasta st. Warszawy, jako szef administracji ogólnej II instancji, decyzją z dnia listopada 1947 r. L. dz. 014.5495.AN-3.47 na zasadzie art. art. 2 (1), 3 (2) pkt. 4 dekretu z dnia 10.11.1945 r. o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 310) udzielił ob. Wald - Wajdenfeldowi Ludwikowi zamieszkałemu w Warszawie, przy ulicy Poznańskiej Nr 14 m. 2, urodzonemu dnia 7.7.1902 r. w Warszawie synowi Marka i Gustawy z domu Biały zezwolenia na zmianę nazwiska rodowego Wald Wajdenfeld na nazwisko Wald. 3405-C

REGIONALNA DYREKCJA PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO W OLSZTYNIE

poszukuje na stałych pracowników:
1 Prawnika ew. Handlowca — do Oddz. Ogólnego.
1 Geografa (antropo-) ew. Geografa - ekonomistę ew. Geografa - socjologa — do Oddz. Studiów.
1 Inżyniera Architekta ew. Miernictwa lub Geografa — do Oddz. Planu Regionalnego.
1 Inżyniera Architekta — Urbanisty — do Oddz. Planowania Miast.
1 Inżyniera Architekta — ew. Miernictwa, ew. Rolnictwa — do Oddz. Planowania Wsi.

Zgłoszenia i informacje: Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego Olsztyn, ul. Bałtycka 1 bud. 8, telef. 27-24. 3364-Kr

C. H. D.
Centrala Handlu Detalicznego
Pol. Zw. b. Więźn. Polit.
wyprzedaje od 19 listopada wybrane artykuły włókiennicze
ze zniżką od 20% do 80%!!
Sklep C.H.D. Nr 100
Al. Sikorskiego 125
Sklep C. H. D. Nr 1
ul. Puławska 59
Sklep C. H. D. Nr 2
ul. Chłodna 22
3383 - Kr

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 501

FOTOKOPIE do legitymacji, Fotokopie dokumentów, Foto — Zgoda Nr 4. 506

PAPIER szmerglowy wodoodporny kupujemy w każdej ilości. Oferty pod „wodoodporne" do redakcji. 553

PRACA

POSZUKUJEMY zdolnych akwizytorów ogłoszeniowych: warunki dobre. Zgłaszać się do Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa" Smolna 13. 531

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM legitymację Powszechna Spółdzielnia Spożywców Warszawa-Zachód Nr 5492 Tomczyk Zofia, Gr... 552

OGŁOSZENIE
ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU LAMP ELEKTRYCZNYCH
zatrudni
INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW maszyn i elektr.
Oferty z odpisami świadectw i życiorysami uprasza się nadsyłać do Dyrekcji Technicznej Zjednoczenia, ul. Karolkowa 32. 3412-Kr

PAŃSTWOWE ZAKŁADY KONFEKCYJNE
w Szczecinie, ul. Jagiellońska 20-22
Przyjmą MECHANIKÓW
naprawiających maszyny do szycia, dziurkarki i inne maszyny specjalne.
Zapewniamy mieszkanie i dobrą płacę
Zgłoszenia osobiste lub pisemne wprost do zakładów. 3407-Kr

CENTRALNY ZARZĄD
PRZEMYSŁU METALOWEGO
zatrudni natychmiast
biegłe MASZYNISTKI I STENOTYPISTKI
Puławska 1a pokój 114. 3417-Kr

ZAWIADOMIENIE
z dniem 20 listopada 1947 r.
BIURA LINII ŻEGLUGOWYCH
GDYNIA — AMERYKA (G.A.L.)
Oddział w Warszawie
Przeniesione zostały do nowego lokalu przy ul. ZGODA Nr 3, I piętro, tel. 8.61.00 3415-Kr

OGŁOSZENIE
CENTRALNY ZARZĄD
PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
zatrudni
inżynierów lub techników
na stanowiska inspektorów technicznych
wymagana jest znajomość jednej z branż:
mebli, sklejek, beczek i skrzyń,
poza tym
ekonomistę do Wydziału Pracy i Płacy, księgowego, maszynistkę.
Oferty należy składać w Wydziale Personalnym Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego. Warszawa, Al. Niepodległości 188, w godz. 8 —15. 3372 - Kr.

Przetarg nieograniczony

Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie, Narbutta 7 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 200 ton żywicy piwowarskiej. Szczegółowe warunki przetargu i informacje otrzymać można w Wydziale Zaopatrzenia CZPPF, pokój Nr 4. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę żywicy piwowarskiej" należy składać w biurze CZPPF w Warszawie, Narbutta 7, parter, pokój Nr 4 do dnia 9.12.47 r. do godz. 10. W kopercie zamieścić należy kwit na wpłacone do kasy CZPPF wadium w wysokości 2 proc. sumy oferowanej. Wpłacone wadia nie podlegają oprocentowaniu i zostaną zwrócone po przetargu. Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości dostawy, podziału zamówienia między kilku oferentów, a także unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia z tego tytułu odszkodowania. 3421-Kr

Przetarg na sprzedaż 3.000 szt. sań

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego, Warszawa, ul. Chmielna 57 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż 3.000 szt. sań jednokonnych i dwukonnych używanych, w dobrym stanie, okutych.

Sanie są zmagazynowane w miejscowości Radawsko k/Słońska, pow. Gorzów woj. Poznańskie.

Informacji udzieli nadzorca tych sań przy posterunku Milicji Obywatelskiej w Słońsku.

Oferty z proponowanymi cenami należy składać w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na sanie" w kancelarii C.H.P.D. w Warszawie, ul. Chmielna 57, do dnia 29 listopada b.r. do godz. 11-ej.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11,30

C. H. P. D. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i prawo unieważnienia przetargu. 3420-Kr

»TRYBUNA WOLNOŚCI«
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
przynosi w numerze 41 (149):
ST. N. — Fakty niewątpliwe
LUDWIK POL — Nasze zadania na wsi
Partia Polskiej Klasy Robotniczej i Narodu Polskiego
S. P. — Zjednoczenie Partii Robotniczych w Rumunii
K. M. — Na łamach „Lewego Toru"
T. BARTOSZ — Jesteśmy tu i będziemy
ZOFIA WOJTOWICZ — Szukamy nafty (reportaż)
ALEJTES — Literackie ekspansje imperializmu amerykańskiego
J. KOWALEWSKI — Dyskusji niemieckiej ciąg dalszy
J. KOROLKOW — „Bizonia" baza imperializmu
J. B. — Tajemniczy publicysta
ADAM SCHAFF — O roli idei w rozwoju społecznym.
Na widowni międzynarodowej — Z całego kraju — Kolumna kulturalno - literacka — Wolna Trybuna — Sport
3418-Z

REDAKCJA: Smolna 12. Telefony: red. nacz. 8-82-29; zast. nacz. red. 8-82-28; sekretariat 8-66-45; kierownicy działów 8-82-25; dział miejski 8-82-72. SEKRETARIAT REDAKCJI przyjmuje od godz. 10 do 1 pp.
ADMINISTRACJA, Smolna 13, tel. 8-29-84 KOLPORTAŻ WARSZAWSKI, Smolna 12, tel. 87-180. BIURO OGŁOSZEŃ, Smolna 13, tel. 8-50-23.

Noc, w której dowiedziano się o ocaleniu świata

Światła nie było, prądu nie było, piekarnia jednak pracować musiała.

Mało wówczas ludzi mieszkało w miasteczku, zaczajonym w śniegu na lewym brzegu Wołgi.

Miasteczko było bardzo puste. Jego nowi mieszkańcy, kobiety, starcy i dzieci i trochę weteranów toczącej się wojny, bez rąk, nóg czy oczu, pracowali jednak. Ani jedna para rąk nie próżnowała. Jedna fabryka robiła pociski, inna papierosy dla frontu. Każda para rąk była czynna dla frontu i dla zwycięstwa.

Więc miasteczko, aby żyć, musiało mieć chleb. Nie dużo chleba, bo mąki mało było na tyłach, więc i norma była 400 lub 600 gramów. I tym bardziej, ponieważ było go mało, każdy, kto go piekł, czy przy pieczeniu jego pracował, wiedział, że jeżeli chleba na rano nie będzie, to ludzie odejdą cicho ze spuszczonymi głowami i pójdą do pracy głodni i pozostawią w domach głodne dzieci.

O tym wszystkim wiedzieli wszyscy pracownicy i robotnicy niewielkiej miejskiej piekarni. O tym wiedział i mechanik piekarni, młody inżynier Warszawskiej Politechniki, którego tu rzuciły losy czterokrotnej ewakuacji, począwszy od tragicznego września 1939 roku, który teraz tutaj smarował i pilnował starych i zwilgotniałych motorów elektrycznych, robił wiadra i łopaty i naprawiał krany w zamarzających na 40 st. mrozie rurach.

Wiedział o tym, że chleb musiał być. A chleb dla mechanika, to woda, o którą miał dbać, a bez której piekarnia nie może pracować. Tymczasem prądu nie było, więc woził wodę w beczce z Wołgi, potykając się w ciemności nocy na oblodzonych zjazdach, pchając razem — z równie zmęczonym konikiem ciężką beczkę pod górę.

Był listopad 1942 roku. Radio nadawało od dawna jeden i ten sam komunikat: Na froncie nic ważnego nie zaszło. Lokalne walki w Stalingradzie. Wiadomości, ciche, z ust rannych żołnierzy mówiły o strasznych walkach w Stalingradzie i wszyscy wiedzieli, że wróg dotarł do Wołgi, że armia gen. Czujkowa, że gwardyjcy gen. Rodimcewa walczą o każdą cegłę w ruinach miasta po tamtej, zachodniej stronie Wołgi, że przez przestrzelaną kompletnie rzekę po krze i lodzie idą dywizje za dywizjami w bój, który ciągle nie przeważa losu walki.

Wiadomo było, że miasta już nie ma. Wiadomo było, że po tej, po wschodniej stronie Wołgi jest step gładki, wielki, bezkresny, bez umocnień, prawie bez linii kolejowej, gładki, otwarty i wielki, po którym mogłyby czołgi niemieckie, nieść śmierć na wszystkie strony.

Wiadomo było, że życie nas wszystkich zależy od tego, czy te stare, zmęczone dywizje Czujkowa i Rodimcewa wytrzymają i czy nowe armie i dywizje pomogą — czy Stalingrad przepuści Niemców, czy zatrzyma. Wiadomo było, że od tego zależy wszystko — zwycięstwo albo śmierć. Zwycięstwo ludzkości, albo na wiele lat śmierć Europy.

Radio nadawało ciągle jeden i ten sam komunikat.

W miasteczku panowała cisza. W miasteczku w ciemnych nieoświetlanych izbach, w prześwietlonym księżycem — bezbrzeżnym, białym stepie, w sercach ludzi trwała wewnętrzna tragiczna cisza okropnej niepewności i tliła się, rozpalał się płomień nadziei i wiary.

Pewnego dnia nagle włączono prąd. Nagle przemówił milczący motor elektryczny.

Ulice były puste, zbliżała się północ. Z daleka tylko dochodził przyciszony łoskot fabryki, w której robiono miny i słychać było samochody, ruszające w drogę przez step z ładunkiem min na front.

Nagle...

Zawieszony o jakiś kilometr dalej wielki głośnik radiowy przemówił. Nad dachami milczącego miasteczka, nad głowami uśpionych, zmęczonych ludzi mocny głos zaczął mówić głośno, pewnie siebie, wolno i dobitnie. Zaczął mówić tak, że trzeba było przystanąć i słuchać.

„...21 listopada w wyniku kilkudniowych bojów wojska stalingradzkiego, dońskiego i południowego frontu przełamały front nieprzyjaciela, zajęły miasto Kałacz i w ten sposób okrążyły Stalingrad. W okrążonym Stalingradzie znajduje się ósma armia w ilości 22 dywizji nieprzyjaciela. Wojska nasze posuwają się naprzód...".

Milczącej ciszy już nie było. Nie było martwego księżycowego światła na bezkresnych, zimnych i bezludnych stepach śnieżnych. Nie było uśpionego, milczącego miasta, ludzi zmęczonych. Wszystko to znikło, — była nagle wspaniała, księżycowa noc, śpiące spokojnie miasteczko wśród białych stepów, w jasnym świetle księżyca, światło którego w tej chwili oświetlało setki i tysiące biegnących naprzód, lecących w powietrzu, siedzących na koniach i czołgach żołnierzy, którzy bili Niemców — w świetle, które oświetlało przełomowy moment w historii tej wojny i świata. Była nagle pewność, że bez nadziejność znikła, że wiara w zwycięstwo, którą się żyło, była wiarą prawdziwą.

Odbudowa pałacu pod Blachą .Wciąga nie kapy na dach

Odpowiedzi REDAKCJI

Ob. G. FIRLEJ. Egzaminy wstępne na 10-miesięczne kursy dla kandydatów na sędziów polegają na badaniu inteligencji za pomocą testów, które ujawniają ogólny zasób wiadomości kandydata w dziedzinie historii i literatury oraz jego przygotowanie do nauk prawniczych. Piśmienne zadanie obejmuje rozwiązanie jakiejś sprawy kryminalnej.

TOW. NAGLER CZESŁAW — GDAŃSK. Nie wykorzystamy, gdyż materiał w tejże sprawie otrzymaliśmy wcześniej skądinąd. Prosimy o dalszą współpracę.

„JASIEK PARTYZANT"—GDAŃSK. Wiersz do druku nie nadaje się.

TOW. STANISŁAWA SUCHOSZEBRSKA — ELBLĄG. Za materiał dziękujemy. Nie mogliśmy go wykorzystać, gdyż został nadesłany za późno.

OB. ADAM JÓZEF GAJEWSKI. Listy Wasze skierowaliśmy do właściwych władz, od których powinniście otrzymać odpowiedź.

OB. HELENA KURPIEWSKA — LĘBORK. W interesującej Was sprawie napiszcie do OMTUR, która prowadzi szkołę baletową. Adres: Wrzeszcz, ul. Jaśkowa Dolina 6 b.

GŁOS SPORTOWY

Jak walczono w Pradze?

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Ludu")

We wtorek w godzinach wieczornych rozegrany został w Pradze w sali „Lucerna" międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Polski. Spotkanie to wywołało wielkie zainteresowanie w stolicy Czechosłowacji i przedsprzedaż biletów na mecz skończyła się na tydzień przed terminem spotkania. Drużynę polską spotkało gorące przyjęcie ze strony publiczności, która spodziewała się gładkiego zwycięstwa Polaków. Zawodników polskich powitał w ringu radca Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa dr Widzimski. W imieniu zespołu polskiego odpowiedział prezes PZB — Bielewicz.

Po oficjalnym powitaniu i odegraniu hymnów narodowych obu państw, w ringu pozostały „muchy": **Majdloch** (Czechosłowacja) i **Sowiński** (Polska). Posiadający lepsze warunki fizyczne Majdloch stoczył zaciętą walkę z reprezentantem Polski, która w rezultacie zakończyła się zwycięstwem Czechosłowaka. Pierwszą rundę wygrał nieznacznie, bo zaledwie jednym punktem, Majdloch. Druga runda była typowo remisowa, lecz w trzeciej rundzie Majdloch przejął inicjatywę w swoje ręce i w rezultacie zwyciężył zasłużenie na punkty.

W w. koguciej spotkali się **Zachara** (Cz.) i **Bazarnik** (P). Pierwsza runda upłynęła na wzajemnym badaniu się. Drugą rundę Bazarnik rozstrzygnął na swoją korzyść. Początek trzeciej rundy należał do zawodnika polskiego, który pod koniec opadł na siłach i tym samym dał możność dojścia do głosu zawodnikowi czechosłowackiemu. Wszyscy spodziewali się ogłoszenia zwycięzcą Polaka, lecz sędziowie orzekli inaczej i przyznali zwycięstwo Zacharze.

W w. piórkowej Hudak (Cz.) spotkał się z **Antkiewiczem** (P.). W pierwszej rundzie zawodnik czeski narzucił system walki Polakowi i tę rundę rozstrzygnął nieznacznie dla siebie. Polak wydawał się być tym zupełnie zaskoczony. W drugiej rundzie inicjatywa przechodzi całkowicie w ręce Antkiewicza, który rzuca swego przeciwnika na deski do czterech. W trzeciej rundzie Antkiewicz „króluje" na ringu i zawodnik czeski trzykrotnie zapoznaje się z matą. Sędzia wyliczył dwukrotnie Hudaka na stojąco. Spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Antkiewicza.

W w. lekkiej Petrina (Cz.) zmierzył się z **Rademacherem** (P). Spotkanie to było bodajże najładniejszą walką wieczoru. Rademacher stoczył jeden z najlepszych meczów w swojej karierze. O ile pierwszą rundę Petrina rozstrzygnął na swoją korzyść, o tyle dwie pozostałe przegrał wyraźnie, a tym samym przegrał całe spotkanie. Niestety sędziowie patrzyli przez inne okulary i orzekli, że zwycięstwo należy się Petrinie. Ogłoszenie zwycięzcą spotkania Petriny spotkało się z burzliwym przyjęciem ze strony publiczności, która przez dłuższy czas gwizdała.

W w. półśredniej Koudela (Cz) spotkał się z **Chychłą** (P) i został ogłoszony za pokonanego. Wynik ten nie odpowiada przebiegowi walki i raczej zwycięzcą powinien zostać Koudela. Widocznie sędziowie za bardzo się przejęli pomyłką, jaką popełnił w poprzedniej walce i w ten sposób chcieli naprawić krzywdę wyrządzoną Rademacherowi. Po tym spotkaniu ring wyglądał jak pobojowisko, gdyż publiczność czeska niezadowolona z ogłoszonego wyroku, obrzuciła ring jabłkami, kulkami papieru i drobnymi monetami. Było to jedno z wielu mylnych rozstrzygnięć, wydanych tego dnia przez arbitrów spotkania.

W w. średniej Torma (Cz) wygrał zdecydowanie na punkty z **Szymankiewiczem** (P). Zawodnik czeski przez cały czas spotkania miał wyraźną przewagę nad Szymankiewiczem, lecz niepotrzebnie błaznował w ringu. Na tle Tormy zawodnik polski wypadł zupełnie dobrze i swą postawą zasłużył na oklaski, jakie mu zgotowała publiczność czeska.

W w. półciężkiej Netuka (Cz) spotkał się z **Szymurą** (P) i mimo tego, że wyraźnie przegrał wszystkie trzy rundy, został przez sędziów uznany za zwycięzcę. Jest to najbardziej niesprawiedliwy wynik, jaki wydano przez sędziów tego dnia.

Na podkreślenie zasługuje taktowne zachowanie się Szymury, który zobaczywszy, że przeciwnikowi wypadła z ust szczęka kauczukowa, przerwał walkę i tym samym dał możność Netuce włożenia jej z powrotem do ust. Gest ten został przyjęty burzliwymi oklaskami przez publiczność, która schodzącemu z ringu Szymurze zgotowała żywiołową owację.

W w. ciężkiej Rademacher (Cz) wygrał z **Klimeckim** (P), aczkolwiek wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

Neutralny sędzia węgierski p. Forray nie zdał zupełnie egzaminu i w meczu, który drużyna polska rozegra w piątek w Bratysławie, prawdopodobnie nie będzie sędziował.

W oddali widniały wzgórza. Nie było tu ani fortyfikacji niemieckich, ani śladów bitwy. Jeynie liście przydrożnych drzew ginęły pod powłoką kurzu, jaki wzbiło maszerujące wojsko.

Okazało się, że „niemiecki wał obronny" w Normandii był blufem. Alianckie dowództwo nie dało się oszukać, chociaż aliancka propaganda usiłowała wprowadzić w błąd świ owąą opinię publiczną, robiąc taką samą temu „legendarnemu wałowi", reklamę w stylu Goebbelsa.

Pułkownik sztabowy 30 brytyjskiego korpusu, Bering, pokazał mi „wzorek" takiej twórczości niemieckiej propagandy — kolorową panoramę „straszliwych" nadbrzeżnych fortyfikacji, lecz... nie w celu dyskwalifikacji niemieckiego bluffu, a jedynie dlatego, aby móc stworzyć opowieść o tym jak trudno było przerywać niemiecką linię obrony.

Manewry pułkownika nie dały efektu, mogły spotkać się tylko z uśmiechem politowania. I on, zresztą, uśmiechał się, obaj zbyt dobrze wiedzieliśmy o tym, że alianci przerwali front niemiecki w Normandii tak samo łatwo, jak łatwo rozpalony miecz przecina cienką warstwę tektury.

VII

Było już zupełnie ciemno, kiedy nasza kolumna, formująca się od kilku godzin na punkcie zbornym, nareszcie ruszyła w drogę. Szosa była szczelnie zatłoczona maszynami tak, że z trudem posuwaliśmy się naprzód. Przed nami jechały auta pancerne zwiadowczego oddziału. „Na wszelki wypadek" otwierały one i zamykały kolumnę. Musieliśmy się często zatrzymywać. Żołnierze i oficerowie stali grupkami, rozmawiając w wielkim podnieceniu. Zdawało się, nadmierne wzburzenie rozsadziłoby ludzi, gdyby nie pozwolono im mówić. Nad nimi płynęły pierzaste obłoki, spoza których wyglądał jaskrawo biały księżyc. Przed nami w kierunku, w którym jechaliśmy, różowiała łuna. Dookoła jaśniały ognie, wzbijały się w górę różnobarwne rakiety, rozpadając się w mroku jak wzniesiony ku niebu bukiet kolorowych kwiatów.

W aucie pancernym, poprzedzającym naszą maszynę, odnalazłem znajomych ze statku — były mleczarz, marzący o zostaniu szoferem, radiotelegrafista i kapral. Podczas jednego z postojów, radiotelegrafista poznał mnie i krzyknął ze zdumieniem i wzburzeniem:

— Witają nas fajerwerkami. Dotychczas inwazja była nie tylko nie straszna, ale wręcz przyjemna. Niemcy uciekli w głąb półwyspu. Francuzi spotykają nas owacyjnie, dziewczęta rzucają się nam na szyję. Kto wie, czy w tym właśnie nie zawiera się sens naszego desantu w Europie...

— Tak samo witali nas w 1939 r. Ale szkoda, że nie widziałeś jak żegnali się z nami w 1940 r. — mruknął kapral. — Boję się, że tym razem to pożegnanie wypadnie jeszcze goręcej.

— Wszystko zależy od tego, jak się zachowamy — wtrącił się do rozmowy kapitan Kornfield, dowódca naszej straży przedniej. — Witają nas kwiatami, a pożegnać mogą kijami. Wszystko zależy od nas samych.

Kapitana Kornfielda przedstawił mi porucznik Edwards jeszcze na statku, nazywając go żartobliwie „czarnym księciem" (był on rzeczywiście śniady, miał czarne włosy i gęste, czarne brwi zrośnięte), lub „marzącym socjalistą". Kornfield rozgadał się i zaczął wyrzekać na ludzkość, która według niego zabrnęła w ślepy zaułek.

W swoim krótkim życiu widzę drugą wojnę światową. Co za smutny objaw! Oznacza on, że koło, w które jesteśmy wpleceni, obraca się o wiele szybciej ,niż przypuszczaliśmy. Na przyszły raz wojną nastąpi jeszcze prędzej i będzie jeszcze straszniejsza. To oznacza ostateczny kres. Teraz pokładam nadzieję w was — Rosjanach. To wy powinniście rzecz nowe słowo.

— Obawiam się, kapitanie, że niektórzy pańscy przyjaciele nie zechcą wysłuchać naszego słowa...

— Niemożliwe. Moim przyjaciołom spodoba się ono. Zapewniam pana.

— Ale Anglia nie składa się tylko z pańskich przyjaciół, kapitanie.

— Prawda — potwierdził kapitan z ciężkim westchnieniem. — Ale już po chwili zwrócił ku rozmówcy czarne, płonące oczy i oświadczył z przekonaniem:

— Po tej wojnie narody zmądrzeją. Muszą zmądrzeć. Przecież czegoś się chyba nauczyły.

— Powinny się były nauczyć...

Na moje zapytanie o cel inwazji aliantów na teren Europy „marzący socjalista" odpowiedział długą deklaracją. Odróżniał w niej cele Anglii od celów Ameryki. Według niego Anglia chciała jedynie cofnąć Europę do tego stanu, w jakim znajdowała się ona przed dojściem Hitlera do władzy („oczywiście, że Francja się nie liczy").

Ameryka chciała stanąć twardą, pewną stopą na europejskim kontynencie. (Nie tylko dla zapisywania długów tych państw, które nie mogą lub nie chcą płacić, ale aby otrzymać jakiś cenny zastaw). Z tej dwoistości ostatecznych celów wojny, istniejącej między anglosaskimi sprzymierzeńcami — kapitan przewidywał niejednolitą taktykę. Był pewny, że każdy dowódca oddziałów, dywizji czy armii zrobi na swój sposób wszystko, co w jego mocy, aby ułatwić osiągnięcie ostateczne celu swemu państwu, a jednocześnie utrudnić to samo sprzymierzeńcowi.

Kornfield stanowczo potępiał amerykańskie zamiary, jako szkodliwe dla Europy i przypuszczał bardzo naiwnie, że po wojnie Anglia będzie pomagać zniszczonym krajom europejskim nie w sojuszu z królami i lordami przemysłu, ale w braterskim przymierzu z ludami. Z tego też względu przypisywał wielkie znaczenie do dobrych stosunków między żołnierzami i z dużym przejęciem wpajał w nich zasady dobrego zachowania.

Francuski oficer łączności, którego poznałem na statku podczas rozmowy z Kornfieldem, zaproponował mi przechadzkę. Musieliśmy czekać, aż będzie można przejechać zatłoczoną szosą. Zostawiliśmy więc „marzącego socjalistę", aby mógł w spokoju ducha pouczać żołnierzy, a sami ruszyliśmy boczną ścieżką. Z obu stron otaczały nas uśpione, ciche sady. Żołnierze leżeli na trawie z rękami podłożonymi pod głowę.

Prowadząc w dalszym ciągu swoją ankietę, zapytałem mojego Francuza, co jego zdaniem jest ostatecznym celem inwazji. Odpowiedział mi bez namysłu, jak gdyby miał od dawna ułożoną odpowiedź:

— Według mnie to, co panu wczoraj odpowiedział na statku „czarny książę", jest najzupełniej słuszne. Rozbieżność interesów sojuszniczych jest całkowicie jasna. Ale w tym zawiera się tylko część prawdy. Czy słyszał pan o tym, że emigranci londyńscy złożyli specjalny memoriał na ręce alianckiego dowództwa, w którym to memoriale żądają przyśpieszenia otwarcia II frontu.

— Moim zdaniem jest to zupełnie naturalne.

— Owszem. Ale oni motywowali swoje żądanie tym, że zbliżanie się Armii Czerwonej do serca Europy powoduje redykalizację ruchów oporu we wszystkich krajach okupowanych i że ludowe, antyhitlerowskie armie mogą zlikwidować w Europie nie tylko niemieckich okupantów, ale i rządzące sfery tych państw, które przez popieranie rodzimych faszystów przygotowały grunt do niemieckiej agresji. Dlatego też wydaje mi się, że bez względu na rozbieżność interesów, Anglię i Amerykę łączy wspólne pragnienie szkodzenia Rosji.

(d. c. n.)

17)

TŁUMACZYŁA HELENA ZATORSKA

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 13. B-41838